Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 120. Łódź, Sobota 3 maja 1930 r.

Piewsze posiedzenie komisji specjalnej
w sprawie przygotowania soboru cerkiewnego

Warszawa, 3 maja (Od wł kor.). Jutro odbędzie się w gmachu metropolji prawosławnej w Warszawie pierwsze posiedzenie

komisji specjalnej

z udziałem przedstawicieli rządu dla omówienia sprawy przygotowania soboru cerkiewnego. W konferencji wezmą udział dyrektor departamentu wyznań — Franciszek Potocki, naczelnik wydziału wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — Hołówko oraz naczelnik wydziału narodowościowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Henryk Suchenek - Sucheński. Przewodniczyć obradom będzie

arcybiskup grodzieński

Aleksy.

—xx—

Wielka rewja na Placu marsz. Piłsudskiego.
Święto narodowe w Warszawie.

Warszawa, 3 maja (Od wł. kor.). Dzisiejszy obchód święta narodowego rozpocznie się o godz. 9 rano szeregiem nabożeństw

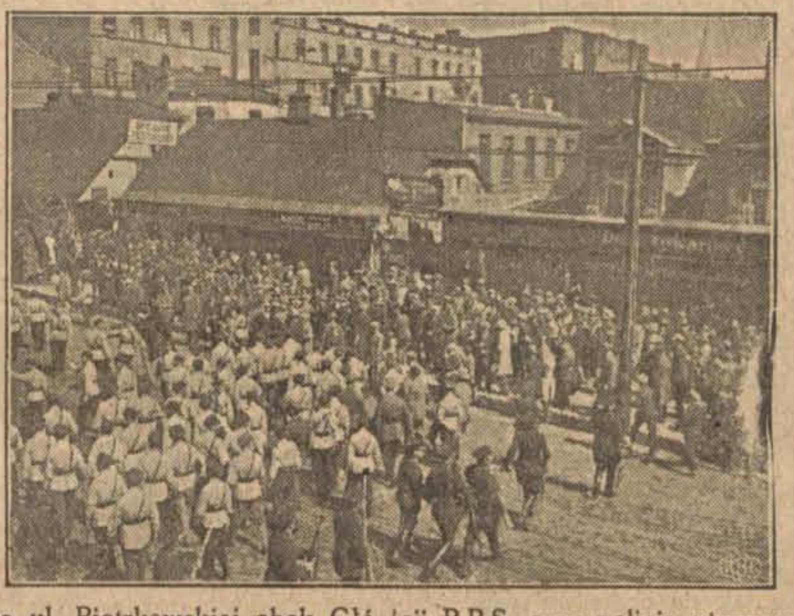
w świątyniach wszystkich wyznań.

O godz. 10 rano w katedrze w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, korpusu dyplomatycznego i tp. odbędzie się uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie o godz. 11 min. 30 rano odbedzie się na Placu Marszałka Piłsudskiego. rewja wojskowa przy udziale 21 p. p., 30 p. S. K., 36 p. p. 1 p. szwoleżerów, 1-go DAK-u, 1-go p.a.c.-u, 1-go pułku artylerji przeciwlotniczej, 1-go pułku radjotelegraficznego, baonu sanitarnego i samochodów pancernych, 1-go pułku lotniczego, marynarzy, straży granicznej, policji, byłych wojskowych i przysposobienia wojskowego.

Przeglądu oddziałów dokonają wiceminister gen. Konarzewski i generał Wróblewski dowódca O. K. Warszawa. Defiladę przyjmie Prezydent Rzpl.

Pochód pierwszomajowy.



na ul. Piotrkowskiej obok Głównej. Na zdjęciu oddział milicji P.P.S. oraz policja utrzymująca porządek.

Powtórna transfuzja krwi.
B. wojewoda Jaroszewicz na łożu boleści.

Warszawa, 3 maja. (Od wł. kor.). W dniu wczorajszym dokonano

powtórnej transfuzji krwi

byłemu komisarzowi rządu w Warszawie, Władysławowi Jaroszewiczowi. Pierwsza transfuzja dokonana przed paru dniami okazała się

niedostateczna.

B wojewoda Jaroszewicz, jak wiadomo, po przebytej anginie, zapadł na zapalenie płuc i osierdzia. Stan nadal bardzo ciężki.

—:o:—

10 tysięcy fałszywych dwuzłotówek w walizach.
Likwidacja szajki „fabrykantów".

Łódź, 3 maja. W dniu wczorajszym władzom śledczym w Łodzi udało się zlikwidować szajkę fałszerzy

monet dwuzłotowych.

Sprawa ta jest niejako epilogiem ujęcia fałszerzy w powiecie brzezińskim i aresztowań w Tuszynie, o czem pisaliśm przed kilku dniami.

Ujawnienie fabryczki w Łodzi zapoczątkowane zostało zatrzymaniem na rynku Leonharda niejakiego Bronisława Rygielskiego usiłującego puścić w obieg

fałszywą dwuzłotówkę.

Przeprowadzona rewizja w jego mieszkaniu przy ulicy Kraszewskiego (na Chojnach) dała sensacyjne wyniki. Mianowicie w otworze pod podłogą znaleziono kilkaset sztuk dwuzłotówek, zaś w podwójnej ścianie mieszkania maszynkę do wyrabiania fałsyfikatów.

Rygielski badany wydał swego wspólnika, niejakiego Romana Brzękowskiego, u którego w mieszkaniu przy ulicy Lubelskiej 34 ujawniono również maszynę do wyrabiania dwuzłotówek oraz kilka walizek zawierających około

10,000 gotowych już falsyfikatów.

Cała ta fabryczka znajdowała się na strychu w komórce przylegającej do mieszkania Brzękowskiego.

Niezależnie od Rygielskiego i Brzękowskiego policja aresztowała kolporterkę Helenę Janiakównę, zamieszkałą w Strykowie.

Całą trójkę osadzono w więzieniu śledczem przy ulicy Kopernika.

—:x:—

Tylko 70 miljonów złotych przeznacza rząd
na ruch budowlany w bieżącym roku.
Znaczna kompresja kredytów.

Warszawa, 3 maja. (Od wł. kor.). 9 b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie całej delegacji zrzeszeń

przemysłowców budowlanych

w państwie polskiem. Na porządku dziennym znajdzie się szereg aktualnych spraw dotyczących przemysłu budowlanego w szczególności zaś

polityki przetargowej

urzędów państwowych oraz stosunku władz rządowych do zagadnień budownictwa i przemysłu budowlanego.

65 PROC...

Warszawa, 3 maja. (Od wł. kor.). Według obliczeń ogólna suma kredytów budowlanych na rok bieżący ulegnie

znacznej kompresji

w porównaniu z dotychczasowemi zapowiedziami. Wraz z dotacjami skarbu, kredytami Banku Gospodarstwa Krajowego i akcją Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w ciągu roku dostarczone będzie maksimum

70 miljonów złotych,

t. j. 65 proc. sum roku ubiegłego. Na maj i czerwiec wyznaczono narazie po 5 miljonów złotych na dokończenie rozpoczętych budowli.

—:x:—

OLBRZYMI POŻAR NA DWORCU.
Kilkanaście wagonów spłonęło doszczętnie.
Płomień widziany w promieniu 10-ciu kilometrów.

Lublin, 3 maja (Od. wł. kor.). Ubiegłej nocy wybuchł na tutejszym dworcu

olbrzymi pożar

wagonu-cysterny napełnionego benzyną. Około północy na stację przybył pociąg towarowy z Małopolski Wschodniej, wiozący między innemi cysternę benzyny.

Podczas postoju parowóz uderzył dość mocno w cysternę, wskutek czego

powstało pęknięcie.

Trysnęła benzyna... Od iskry parowozu buchnął olbrzymi płomień, widziany w promieniu 10 kilometrów. Ogień podsycany wiatrem, błyskawicznie przeniósł się na inne wagony. Spalił się zalany benzyną tor kolejowy oraz

kilkanaście wagonów.

Na miejsce przybyła lubelska straż ogniowa, która wespół z pogotowiem kolejowem rozpoczęła akcję ratowniczą.

Mimo rozpaczliwe wysiłki— pożar zlokalizowano dopiero o godz. 6 rano.

Tor kolejowy na przestrzeni kilkudziesięciu metrów został uszkodzony. Kilkanaście osób odniosło

ciężkie poparzenia,

między innemi pracownik kolejowy Woźniak, którego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Straty poważne.

STRASZNA ŚMIERĆ CHŁOPCA.

Warszawa, 3 maja (Od wł. kor.). We wsi Śnieżany powiatu rypińskiego powstał ubiegłej nocy w zabudowaniach chłopskich pożar. Ogień zaskoczył rodzinę Wiśniewskich

podczas snu,

w ostatniej jednak chwili wszyscy zdążyli opuścić płonący dom. Jedynie 7-letni chłopiec Bolesław podczas ucieczki wpadł do stodoły, gdzie się ukrył.

Po ugaszeniu pożaru znaleźli

zwęglonego chłopca

pod stosem gruzów. Pastwą płomieni padło kilkanaście chat z zabudowaniami gospodarskiemi. Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych.

—:o:—

Generał Samsonowitsi u Prezydenta Rzplitej i marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 3 maja (Od wł kor.). Bawiący w Warszawie szef sztabu rumuńskiego, generał Samsonowitsi przyjęty był wczoraj w południe przez

Prezydenta Rzplitej

na Zamku, a następnie złożył wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze.

Wszystkie kluby Centrolewu
podpisały wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej.
Tylko Stronnictwo Chłopskie jeszcze się ociąga.

Warszawa, 3 maja (Od wł kor.). W nadchodzący poniedziałek Centrolew poweźmie decyzję w sprawie

ustalenia terminu

złożenia petycji o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu. W sprawie tej obradowały również Koła Ch D. i Stronnictwa Narodwego. Na plenarnem posiedzeniu Klubu Ch. D. po referacie posła Chacińskiego

wszyscy członkowie

Klubu złożyli swe podpisy pod wnioskiem do Prezydenta Rzeczypospolitej. W ten sposób pod petycją znajdują się podpisy prawie

wszystkich klubów,

wchodzących w skład Centrolewu. Wyjątek stanowi Stronnictwo Chłopskie, które się waha i **ociąga.**

Stronnictwo Narodowe odbyło posiedzenie w sobotę pod przewodnictwem prezesa Rybarskiego i uchwaliło podobną rezolucję.

Podpisanie układu wschodnich reparacyj.



odbyło się w Paryżu przy udziale delegata Anglji Goodchilda (od lewej strony) francuskiego ministra pracy Louchera oraz delegata Rumunii Titulescu.

Dwa trupy niemowląt na brzegu rzeki.
Ponure odkrycie robotników.

Łódź, 3 maja. W dniu wczorajszym dwaj robotnicy przechodząc brzegiem rzeki Bystrzycy, tuż pod wsią Rusałką, dokonali

wstrząsającego odkrycia

osnutego wielką mgłą tajemnicy.

Oto tuż przy brzegu spostrzegli wystającą ludzką drobną rękę już zsiniałą.

Przerażeni tym widokiem — robotnicy, będąc przekonani, że mają do czynienia z topielcem, usiłowali trupa wyciągnąć z wody.

W tejże chwili spostrzegli jednak, że do zsiniałego ciała przywiązany jest drugi trup.

Po wydobyciu ciał okazało się, że są to trupy niemowląt płci męskiej, liczących około roku życia. Do szyi każdego z nich przywiązany był kamień.

Robotnicy natychmiast powiadomili o wypadku władze policyjne, które w sprawie tej wszczęły energiczne dochodzenie.

Wszystko przemawia za tem, że ma się tu do czynienia ze zbrodnią.

Najprawdopodobniej matka chcąc pozbyć się „grzechu miłości" — związała swe dzieci i

rzuciła do rzeki.

Obawiając się jednak, iż ciała przedwcześnie wypłyną na wierzch uprzednio przywiązała do szyi każdego z nich kamień.

Zwłoki zabezpieczone zostały na miejscu do przybycia władz sądowych.

Jak nas informują, policja jest już na tropie matki - zbrodniarki.

Wypadek ten wywołał w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Dyr. Siwik w Łodzi
w związku z budową nowej kolonji robotniczej.

Warszawa, 3 maja. (Od wł. kor.). Wczoraj bawił w Łodzi dyrektor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych

Bronisław Siwik.

Pobyt jego stoi w związku z przygotowaniami do budowy wielkiej kolonji robotniczej na zakupionych od przemysłowca Szweikerta terenach przy szosie Pabjanickiej.

Darius Milhaud



ceniony kompozytor francuski, został zaproszony przez berlińską operę do współpracy nad wystawieniem wielkiej opery „Krzysztof Columb".

Wesoła pobudka na powitanie majowej jutrzenki.

Dzisiejsze uroczystości w mieście.

Łódź, 3 maja. Wczoraj wieczorem, jako w przeddzień konstytucji 3 maja na ulicach miasta

odbyły się capstrzyki

orkiestr, którym towarzyszyły oddziały wojska, konnej policji w hełmach, przysposobienia wojskowego itp. W dniu dzisiejszym majową jutrzenkę powita pobudka orkiestr na ulicach miasta o godz. 6,30 rano.

Program dzisiejszego obchodu jest następujący: o godzinie 9 rano w kościołach nabożeństwa dla młodzieży szkół powszechnych, o 10 rano dla młodzieży szkół średnich, zaś o godzinie 11 rano solenne nabożeństwo w katedrze św. St. Kostki oraz

msza polowa dla wojska

na placu katedralnym.

Udział w nabożeństwie wezmą przedstawiciele władz z p wojewodą na czele.

Bezpośrednio po nabożeństwie odbędzie się poświęcenie sztandaru hufca P. W. i W. F O godzinie 12 i pół przed budynkiem kuratorjum szkolnego (Piotrkowska 104) odbędzie się defilada.

Od godziny 3 do 6 po południu na placu Hallera odbędą się wielkie zawody sportowe.

O godz. 4 po południu w Teatrze Miejskim odbędzie się specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej Dany będzie „Młody las". O godzinie 5 po południu na placach miejskich odbędą się koncerty.

Na zakończenie uroczystości 3-majowych odbędzie się uroczyste przedstawienie o godz 8 i pół wieczorem w Teatrze Miejskim, poprzedzone przemówieniem dyr. Wolczyńskiego.

Błyskawiczne zwycięstwo człowieka-gumy

Walki w cyrku sportowym.

Wczorajszy dzień w cyrku upłynął bez emocji.

Fischer łatwo uporał się z Rauerem już w 17 minucie.

Orłowowi miast niedysponowanego Bucheima dostał się Sasorski. Walka mimo olbrzymiej przewagi Orłowa nie dała po 20 minutach wyniku.

Człowiek-guma, Kley już w pierwszej minucie pokonał przeciwnika swego Dutzmana.

Mistrz Polski, Szteker przeszedł w dniu wczorajszym samego siebie i dowiódł, że poprzednia porażka jego była przypadkowa. Olbrzym Fehringer nie mógł formalnie dojść do głosu. W 30 minucie Szteker zwyciężа pojedyńczym nelsonem.

Dziś walczą następujące pary: Rauer — Kley, Sasorski — Schneider, Szteker — Fischer (walka decydująca) i Orłow — Motyka (walka również decydująca).

—:o:—

—::-::—

Pojedynek pijanych łodzian.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 maja. W dniu wczorajszym około godziny 2 po południu przed domem przy ulicy Zgierskiej 26 został najechany przez samochód 48-letni Hersz Judelewicz, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Zawadzkiej 52. Judelewicz idniósł ogólne, ciężkie obrażenia ciała. Przewieziono go do szpitala.

• • •

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Franciszkańskiej 61, pozbawiony należytego dozoru

napił się formaliny

2-letni Leon Sibila. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił nieszczęśliwego malca na miejscu.

Późnym wieczorem w polu przy ulicy Drewnowskiej wynikła bójka na noże pomiędzy kilku pijanymi osobnikami. W czasie bójki zostali dotkliwie poturbowani 23-letni Adolf Sztorek i 19-letni Alfred Neugebauer, obaj niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia Kasy Chorych.

• • •

W Alejach Unji otruła się jodyną około 30-letnia kobieta niewiadomego miejsca zamieszkania i nazwiska. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po przepłókaniu żołądka przewiózł desperatkę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Doraźne zasiłki dla bezrobotnych.

Pomoc finansowa Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Łódź, 3 maja. Jak wiadomo, w ostatnich czasach bawił w Warszawie prezydent m. Łodzi, inż. Ziemięcki, który odbył konferencję w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej na temat obecnej sytuacji materjalnej miasta oraz podniósł sprawę tych bezrobotnych, którzy, wyczerpawszy w ciągu miesiąca marca prawo do zasiłków ustawowych, pogrążeni zostali w wielkiej nędzy.

W sprawie tej Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej postanowiło zająć w jak najkrótszym czasie odpowiednie stanowisko.

Jak się obecnie dowiadujemy w dniu wczorajszym do Magistratu m. Łodzi nadeszło pismo z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, zawiadamiające, iż Ministerstwo postanowiło rozszerzyć akcję

doraźnych zasiłków

specjalnych dla tych bezrobotnych, którzy wyczerpali w ciągu miesiąca marca prawo do zasiłków ustawowych.

Jeśli chodzi o sumę, jaka na ten cel została wyasygnowana, to dotąd wysokość jej jest niewiadoma, w każdym razie będzie się ona znajdować w granicach możliwości finansowych rządu.

W związku z powyższem, Magistrat m. Łodzi postanowił już w poniedziałek dnia 5 maja przystąpić do rejestracji

tych bezrobotnych,

którzy w marcu wyczerpali prawo do zasiłków ustawowych.

Plan stawiennictwa podany zostanie do wiadomości.

—:o:—

AKROBATYKA LOTNICZA nad boiskiem Ł.K.S

Dzisiejsze popisy.

Dziś o godz. 4 i pół po południu na placu Ł. K. S. przy Al Unji nr. 2, obok dworca Kaliskiego odbędzie się

impreza lotnicza,

zorganizowana przez Powiatowy Komitet Floty Narodowej. Słynny polsko - amerykański akrobata powietrzny i lotnik p. Kunau wykona na skrzydłach samolotu i na drabince pod samolotem podczas lotu cały szereg akrobatycznych popisów, a następnie skok z samolotu ze spadochronem.

Dochód z imprezy przeznaczony jest dla Komitetu Floty Narodowej. Ceny miejsc siedzące zł. 3, stojące 1 zł., dla uczniów i wojskowych 50 gr.

—::x::—

Wystawa metaloplastyki przy ul Piramowicza 6.

Dziś o godz. 5 po południu odbędzie się w sali Gimn. Żeńsk. ul. Piramowicza 6, otwarcie wystawy dzieł prof. J Kahanego z działu metaloplastyki, czyli rzeźby kutej i tłoczonej w metalu.

Przedmiot wystawy stanowi kilkadziesiąt oryginalnych

prac zdobniczych

i alegorycznych, odzwierciadlających dawną sztukę starożytną, z jej symboliką legendarną i rytualną oraz nowoczesne typy, studja itp.

Artystyczny rzeźbiarski kierunek twórcy oraz jego dzieła i nazwisko zasługują istotnie na zapoznanie się z niemi.

4 lata więzienia za czerwoną płachtę.

Jeszcze jedna komunistka za kratkami.

Z Wilna donoszą:

Dnia 5 grudnia ub. r. jeden z przechodniów przez ul Kalwaryjską wpobliżu Krakowskiej spostrzegł dwóch młodych żydów i kobietę, zarzucających na druty telefoniczne czerwoną płachtę.

Na widok obcego dwaj chłopcy rzucili się do ucieczki, a następnie wskoczyli do dorożki, która ich uwiozła. Natomiast kobietę pochwycono i przeprowadzono do komisarjatu. Okazało się, iż jest to 18-letnia Liba Glenińska, którą już dobrze zna policja z jej występów antypaństwowych. Między innemi brała ona udział w demonstracji komunistycznej zorganizowanej w dniu 3 czerwca r 1928 przed więzieniem Stefańskiem. Stwierdzono, iż Glenińska już od szeregu lat jest członkinią Zw. Ml. Komunistycznej.

Stawiona przed sądem oskarżona nie przyznała się do winy, twierdząc iż należy ona do Zw. „Igła" z organizacją komunistyczną nie ma nic wspólnego, a w towarzystwie zbiegłych znalazła się przypadkowo.

Sąd okręgowy po przeprowadzeniu przewodu sądowego, uznając podsądną za winną udziału w wywrotowym spisku p. n. Komun. Partja Zachodniej Białorusi, skazał ją na osadzenie w ciężkiem więzieniu przez lat 4, zaliczając na poczet wymierzonej kary odbyty już 5-miesięczny areszt.

„Kościół a wychowanie".

Wykłady religijne.

Łódź, 3 maja. Zorganizowane w ubiegłym tygodniu przez sekretarjat Akcji Katolickiej wykłady religijne wywołały

żywe zainteresowanie

wśród społeczeństwa naszego miasta.

W przyszłym tygod wykłady religijne będą w dalszym ciągu prowadzone. Odbędą się w następującym porządku:

We wtorek 6 maja ks dr K A Zych wygłosi wykład na temat: „Tradycja w kościele katolickim; w środę 7 maja, ks proboszcz Kowalski — „Święty Paweł Apostoł"; 8 maja — J. E. ks. biskup dr. K. Tomczak — „Kościół a wychowanie".

Wstęp na wykłady bezpłatny, a dobrowolne ofiary na rzecz Akcji Katolickiej będą chętnie przyjmowane przy wejściu.

Wykłady odbędą się w sali Diecezjalnego Związku Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej — ul Gdańska 111.

Początek wykładów o godz. 7 wiecz.

Dyżury lekarskie w Kasie Chorych.

Łódź, 3 maja. Jak nas informuje Kasa Chorych m Łodzi, w dniu dzisiejszym, jako dniu święta 3-go Maja, lecznice Kasy Chorych

nie będą czynne.

W związku z tem Kasa Chorych ustanowiła w III lecznicy dyżury lekarskie w godzinach od 9 do 12 i od 3 do 5 po południu — celem przyjmowania wizyt do obłożnie chorych.

W dniach 3 i 4 maja, t. j. dziś i jutro pogotowie Kasy Chorych czynne będzie

bez przerwy

całą dobę.

Komunikat Komitetu zbiórki

na Dar Narodowy 3 Maja Polskiej Macierzy Szkolnej.

Łódź, 3 maja. Odbyło się pod przewodnictwem prezesa p C. Borysławskiego posiedzenie komitetu zbiórki. Na posiedzeniu tem ustalono obsadzenie przez kwestarzy miejsc, w których zbiórka odbywać się będzie, a więc w kinach, w cukierniach i restauracjach oraz omówiono kwestę do puszek.

Każda osoba upoważniona do zbierania ofiar zaopatrzona będzie **w legitymację.**

Komitet urzęduje stale cały dzień bez przerwy w Banku Polskich Kupców, Piotrkowska 113 telefon 121-88 i tam też są do nabycia wszystkie materjały kwestowe.

Równocześnie komitet zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich o łaskawe poparcie i ma nadzieję, że tak zasłużonej instytucji jaką jest niewątpliwie Polska Macierz Szkolna, poparcia tego społeczeństwo łódzkie nie odmówi.

Smaczny sen przy strumieniu.

Niemiła przygoda Amerykanina.

Jeżeli człowiek po wypiciu kilku kieliszków mocnego trunku znajduje się w t. zw. dobrym humorze, wtedy strzelą mu do głowy często

niemądre żarty.

Tego doświadczył m. in. pewien bogaty obywatel z południowej Ameryki, który odwiedził Paryż i w stolicy Francji zabrał się do intensywnego badania dobroci wina w lokalach paryskich. Otóż wobec wesołego towarzystwa, gdy mowa przyszła na katakumby, chwalił się, że ma mocne nerwy i wcale nie obawia się zejść do podziemi bez przewodnika.

Trzeba bowiem wiedzieć, że tak jak Rzym, posiada i Paryż, chociaż w mniejszym stopniu, katakumby, które zresztą wydzierżawiło pewne pomysłowe towarzystwo i wyposażyło w różne sprzęty mające służyć do wzbudzenia grozy, przyczem przewodnikami są młodzi ludzie dobrze płatni, a przedewszystkiem posiadający

bogatą fantazję.

Otóż nasz Amerykanin chciał odwiedzić te katakumby bez przewodnika. Cała paczka, nie zwlekając wiele, zabrała się do przekonania o odwadze gościa i razem wyruszono na miasto. Przy pewnym otworze prowadzącym w dół a zaopatrzonym w klamry, po których można zejść, zrobiono postój i powiedziano bohaterowi, że oto wejście do katakumb. Ten miał bardzo mocno zaprószoną głowę i bez wahania zapuścił się w głąb bruku paryskiego. Wkrótce już otoczyła go zupełna ciemność. Lampka elektryczna, którą miał w kieszeni, jakoś się zepsuła — dość, że bohater wesołej nocy, nie myśląc wiele, usiadł i usnął. Tymczasem czekali jego towarzysze z bijącem sercem u góry, nawpół świadomi niebezpieczeństwa, jakie stanowi wyprawa

do... kanałów odchodowych.

Zjawił się jednak policjant i pijanych gości odciągnął od otworu.

Z rana znaleźli robotnicy tuż przy strumieniu brudnej wody o strasznym odorze pana ubranego we frak, smacznie chrapiącego. Zbudzili go i wypytali o cel niezwykłej awantury. Amerykanin nabawił się naturalnie strasznego kataru, a pozatem był bardzo zły na swoich kolegów którzy go o mało co nie przyprawili o śmierć, gdyż kilka kroków dalej byłby wpadł do wody.

Wielka suma w małej paczce.

Szczera samoobrona.

Przed sądem paryskim odbył się niedawno niezmiernie interesujący proces przeciwko pewnemu 22-letniemu młodzieńcowi, oskarżonemu o usiłowaną

kradzież 80 tys. franków.

Młodzieniec ów, nazwiskiem Klaudjusz Massot przybył pewnego dnia z prowincji do Paryża, gdzie w jednej z firm starał się o posadę. Podczas swojej wizyty w tej sprawie u szefa firmy usiłował skraść w niezwykłych okolicznościach 80 tys. fr.

Stało się to w ten sposób. Podczas rozmowy z młodym człowiekiem, szef został odwołany do telefonu. Gdy powrócił do swego biura, zauważył brak pieniędzy, znaleziono je później w kieszeni przybysza.

Oskarżony tłumaczył się w ten sposób:

Gdy dyrektor wyszedł z pokoju, wzrok mój padł

na stos banknotów.

Mój Boże! — pomyślałem, tyle pieniędzy, toż to cały majątek i taka mała, poręczna paczuszka. — Przecież to wszystko zmieściłoby się w kieszeni. I nie myśląc nic złego, zupełnie machinalnie wziąłem banknoty do ręki i wsunąłem do kieszeni. — W tej chwili wszedł szef firmy. Co miałem teraz uczynić? Nie mogłem się odważyć, aby wydobyć przy nim pieniądze. Wyszedłem więc, pożegnawszy się z nim czemprędzej.

— Panowie sędziowie! — zakończył swoje przemówienie oskarżony, przysięgam, że nie miałem zamiaru ukraść tych pieniędzy. Przerażony jednak nagłem wejściem dyrektora nie wiedziałem, co robić. Proszę o zwolnienie mnie

od winy i kary.

Mowa ta uczyniła na sędziów duże wrażenie. Tyle było w niej szczerych momentów, że sędziowie uwolnili niezwykłego oskarżonego, tembardziej, że cała suma została poszkodowanej firmie zwrócona.

Warszawa — Daleki Wschód.

Kilka godzin w „Białokamiennej Moskwie”.

„Ludzie nie mogą żyć bez Boga”.

Moskwa, w maju.

Stajemy na granicy sowieckiej w Niegoreloje. Podróżnych ogarnia dziwne zdenerwowanie

— **Bolszewja....**

— No, teraz rozpocznie się akt pierwszy — zwraca się do nas jeden z towarzyszów podróży. Wchodzi

kontrola paszportowa.

Oddajemy swe dokumenty. Żołnierze wychodzą, zamykają drzwi i po chwili głęboką ciszę przerywają jedynie miarowe kroki przechodzących pod oknami wagonu

patroli wojskowych.

Po pół godzinie paszport mamy znów w kieszeni i możemy już wysiąść. Otwierają się drzwi wagonu i wchodzi kilku tragarzy. Nie mówiąc ani słowa, zdejmują nasze walizy, kładą na mały wózek i odwożą

do urzędu celnego.

W sali tej panuje ożywiony ruch. W tłumie, złożonym z urzędników celnych, podróżujących i tragarzy słychać najrozmaitsze języki. Z przytłumionym oddechem otwieramy bagaż i choć wiemy dobrze, że niema w nim żadnych niedozwolonych rzeczy, ogarnia nas jakaś

tajemnicza niepewność.

Podchodzi urzędnik. Odrazu poznajemy, po czarnych kędzierzawych włosach, że to nie Rosjanin.

— Dokąd panowie jadą? — zapytuje.

Milczeniem dajemy mu poznać, że nie rozumiemy, co mówi.

— Wo fahren sie hin?

Milczenie.

— Where you go? — zapytuje wreszcie po angielsku.

— **Do Japonji** —

odpowiadamy w tym samym języku. Trzymamy się bowiem zasady, nabytej z doświadczenia, że w Rosji sowieckiej najlepiej jest mówić językiem obcym, gdyż wywołuje to

taki sam respekt,

jak obce pieniądze.

— Proszę pokazać paszporty. — W porządku.

— Czy macie panowie aparat fotograficzny? Jeżeli macie, to trzeba go zarejestrować.

— Nie mamy.

— A rewolwer

— Nie.

Urzędnik szybko przejrzał kufry. Rewizja celna skończona. Podobnie szybko poszło ze wszystkimi, którzy odbywali **podróż tranzytowa.** Natomiast ci, co jechali do Rosji, musieli się poddać tak dokładnej rewizji, że prawie

każda nitkę

w ich bieliźnie bacznie skontrolowano.

Na drugi dzień około godziny 10 rano ujrzeliśmy w oddali błyszczące

kopuły Moskwy.

Gdy pociąg stanął przed peronem, odczekaliśmy zmiane obsługi, poczem pieszo udaliśmy się na dworzec kurski, skąd mieliśmy wyruszyć w dalszą drogę o godz. 3.30 po południu. Bagaże zostały w wagonie, który miał być tymczasem przesunięty na właściwą linję.

Przerwę tę wykorzystaliśmy na zwiedzenie Tretiakowskiej galerji oraz cerkwi Chrystusa Zbawiciela i Wasyla Błażennawo, obecnie zamienionego na mauzoleum.

Do samego Kremlu nie dostaliśmy się, ponieważ jest on dostępny tylko dla zorganizowanych wybitnych komunistów i to za specjalnem zezwoleniem.

Pod Kremlem wznosi się drewniana

na czerwono pomalowana szopa,

której pilnuje dwóch krasnoarmiejców. To „mauzoleum” Lenina. Nie mogliśmy go jednak zwiedzić, ponieważ otwarte jest dopiero od godz. 8 wieczorem. Za to Tretjakowska galerja dała nam wiele artystycznych wruszeń.

Czas szybko ucieka. Musimy się spieszyć. Wchodzimy do cerkwi Chrystusa Zbawiciela. U wejście stoi stary stróż, który otwiera nam ciężkie masywne drzwi. Wnętrze wyłożone jest dziewięcioma gatunkami marmurów, a na pokrycie każdej kopuły spotrzebowano podobno 25 pudów czystego złota. Obraz Wereszczagina, umieszczony nad głównym ołtarzem, przedstawia wartość 20 tys. rb.

— Czy przychodzi tu kto, aby się pomodlić? — zapytujemy dozorcę.

— A czy naród

mógłby się obyć bez Boga?

odpowiada starzec. — Sobócodziennie jest przepełniony, a w niedziele zbiera się tu do 2 tysięcy osób.

Po zwiedzeniu cerkwi udajemy się do słynnego niegdyś pasażu moskiewskiego, gdzie znajdujemy restaurację, w której podają nam wcale dobry obiad.

Białego chleba ani śladu.

Przynoszą nam tylko jakieś czarne pieczywo, którego jednak

nie możemy przełknąć.

Płacimy rubla za obiad i przechodzimy na pasaż, aby zobaczyć okna wystawowe. Wieje z nich pustka i ubóstwo. W składach zaś poza kilkoma taniemi chustkami na głowę i zwykłemi ubraniami dziecięcemi, **nic absolutnie niema.** Prawdziwy obraz nędzy i rozpaczy.

Kam.

Potworny występ męża.

Niezwykłe uprowadzenie kobiety.

W mieście Kaseel zdarzył się niezwykły wypadek uprowadzenia kobiety z restauracji, który żywo przypomina scenę z filmu amerykańskiego. Pewien robotnik, żyjący

z żona w rozłace,

kilkakrotnie próbował zbliżyć się do niej. Ona jednakże bardzo uparta kobieta, nie chciała się z nim pojednać. Zazdrosny małżonek pragnął się zemścić. Widząc ją w lokalu z innym mężczyzną, zbliżył się do niej z rewolwerem w ręku, krzycząc donośnym głosem: „Kto się ruszy z miejsca tego

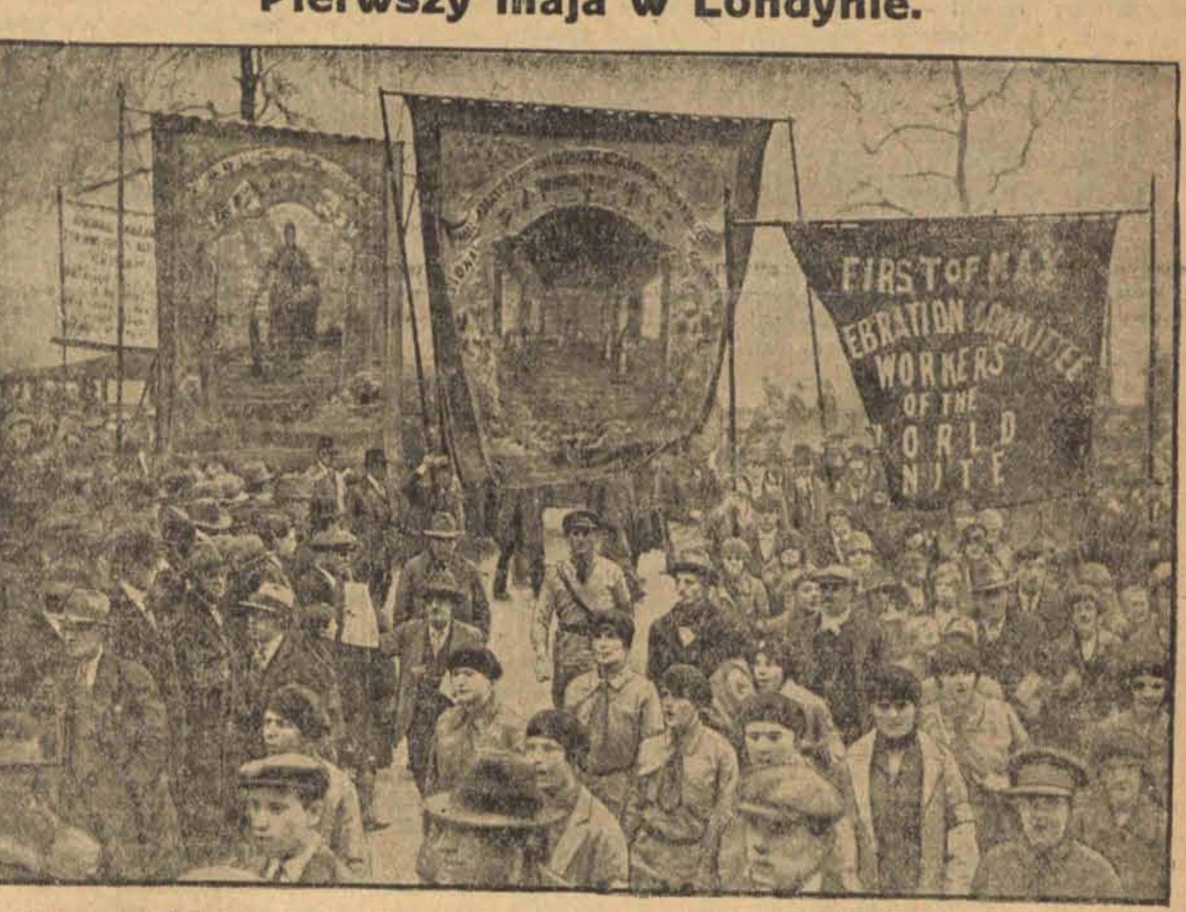
zastrzelę jak psa!“

W ten sposób zazdrosny małżonek, sterroryzowawszy wystraszonych gości, zbliżył się do żony, chwycił ją za włosy i wlókł po całym lokalu, pchając ku drzwiom.

Nikt z obecnych gości i kelnerów nie zdobył się na przytrzymanie robotnika, który żonę wciągnął do wynajętej taksówki i czemprędzej umknął. —

Policji również nie udało się zapobiec uprowadzeniu kobiety. Czy później „pojednanie“ naprawdę nastąpiło, do tej pory jeszcze nie zostało stwierdzone.

Pierwszy maja w Londynie.



Zbiórka pochodów socjalistycznych w londyńskim Hyde-Parku. Wskutek znacznego zmniejszenia się wpływów komunistycznych, manifestacje miały przebieg zupełnie spokojny. (ip)

JOAN LOWELL. 561

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

Ląd rósł nam w oczach z magiczną niemal szybkością. Błękitna mglistość ustąpiła i moglibýśmy rozróżnić przylądek Wilsona, podobny z tej odległości do uśpionego wieloryba. Był już wieczór i podzwrotnikowe światła dnia rozpływały się pośpiesznie w łagodną szarość.

— Zwinąć topsle! Ściągnąć kliwry! Żywoo!!... — krzyknął nagle ojciec.

Nie sam tylko obowiązek każe majtkom śpieszyć się do portu. Dopóki nie widzą lądu, są spokojni i zadowoleni, ale z chwilą gdy z morza wyłoni się ciemna masa ziemi, ogarnia ich zdenerwowanie.

— Marynarz potrafi zwietrzyć trunek o sto mil od brzegu — mawiał Stitches.

W ciągu niespełna pięciu minut topsle były zwinięte i po został tylko bumkliwer. Ojciec wziął lornetę i wdrapał się na górę. Daleko na podwietrznej zobaczyłam czerwony blask statku światłowego, podskakującego na kotwicy niedaleko od brzegu.

Uderzyło osiem dzwonków! Zmieniła się wachta. Z ciemności dochodził jęk boi, ostrzegający nas przed rafami i mieliznami.

Weszłam na maszt, aby być blisko ojca.

— Idź się położyć, Joasiu. Jeżeli zdarzy się jaka bieda, nie wchodź nam w drogę, rozumiesz?

— Rozkaz, kapitanie! — odpowiedziałam. Zawsze tak odpowiadałam, gdy mówił do mnie takim tonem. Nie było wtedy co protestować. Wysunęłam głowę z iluminatora i przyglądałam się fosforyzującej wodzie (morze wyglądało, jak objęte pożarem) — dopóki mi się nie zachciało spać. Położyłam się, ulokowawszy sobie wpierw w nogach pod derkami moją ulubioną rodzinę kotów. Oczy ich migotały pod nakryciem jak fosfor na wodzie. Wspominam te kocięta dlatego, że w przepowiedzianej przez ojca „biedzie“ odegrały one dużą rolę. Nigdy nie pozwalał mi brać kotów do kojki.

— Pluskiew i karaluchów nie można się pozbyć, ale na koty jest rada. Niech cię tylko przyłapię z niemi!

Trzymałam koty pod derkami, aby ich miaukliwy protest nie doszedł do uszu ojca.

Usnęłam mocnym snem, z którego obudziła mnie gwałtowna ulewa i silny wicher, wstrząsający wiązaniami statku. Leżałam w kojce, przysłuchując się falom, bijącym w iluminator. Słyszałam ryk ojca, wydającego rozkazy załodze i słabe odpowiedzi majtków. Wzburzona płytka woda kołysze okręt zupełnie inaczej, niż głęboka. Wyjrzałam przez iluminator i nagły wstrząs okrętu rzucił mnie zpowrotem na kojkę. Żeby tylko ten wiatr chciał wiać równomiernie! Po chwili znów spałam jak zabita.

Nie wiem, jak długo spałam, gdy nagle obudziłam się ponownie, wstrząsana atakiem kaszlu Oczy mnie piekły. Potarłam je ręką, wskutek czego zabolały mnie jeszcze bardziej i napełniły się łzami. Zaczęło mi brakować tchu. W kajucie panowały nieprzeniknione ciemności. Pomyślałam, że śnię. — Zmysły zaczęły mi odmawiać posłuszeństwa. Doznałam wrażenia, że oddalam się od swego ciała. Słyszałam odgłosy kroków — chrapliwe wrzaski — zamęt, wreszcie krzyk, który przeszył mnie dreszczem trwogi.

— Ogień!

— Ogień! Ogień!

Wołanie powtórzyło się i zahuczało na wietrze głuchem echem.

— Ogień!

Prawda! Porównałam fosforyzującą wodę morską do ognia! Z pewnością śni mi się!

— W ładowni pod rufą!

— Pali się farba!

Nie mogłam się ruszyć z kojki, sparaliżowana strachem. Na górze powtórzyły się okrzyki:

— Farba się pali!

— Ogień!

Czułam jak kociaki drapały i szamotały się pod derkami, chcąc się wydostać, ale nie mogłam przyjść im z pomocą. — W kajucie powietrze gęstniało od ciemnego dymu — który mnie powoli dusił... — Dlaczego nie mogę się ruszyć? — Dlaczego nikt mnie nie ratuje? Ale znałam dobrze kodeks morski. Gdy idzie o niebezpieczeństwo okrętu, mało znaczy jedno ludzkie istnienie.

Podłoga kajuty była uszczelniona smołą i pakułami. Ogień od dołu wypalił spodnie deski i stopił smołę w szparach.

Na pokładzie ojciec otworzył luk magazynu i z otworu buchnęły wysokie płomienie. Ładunek kopry w triumfie zamienił się w morze ognia. Kopra jest materjałem niezmiernie łatwo palnym. Tarcie się i przesuwanie poszczególnych cząstek w czasie kapryśnej burzy wywołało samorzutny wybuch ognia. Płomienie, wydobywające się z otwartego luku, ogarnęły oficera. Ojciec miał twarz poparzoną, a ręce w bąblach. Wiatr wionął w ładownię i rozdmuchał jeszcze ogień, który rozżarzył się, jak w piecu.

Wkońcu udało mi się wstać z kojki i wydostać poomacku do komórki z mapami. Wyczułam, w której stronie się znajduje trap, po płynącym stamtąd prądzie świeżego powietrza Ale prąd ten tylko rozdmuchał słabe płomyki ognia, który przeżarł się przez podłogę kajuty. Usiłowałam dostać się do drzwi trapu. W nocnej koszuli, uszytej z worka do mąki, bosonoga, posuwałam się po rozpalonej smole w kierunku drabiny, prowadzącej na pokład. Nagle przypomniałam sobie kociaki, pozostawione na pewną śmierć pod derką w mojej kojce.

D. c. n.

Już wkrótce rozpoczniemy druk nowej oryginalnej powieści

A. E. DINGLE'A

p. t.

Miłość na odludziu

której niezwykle fascynująca treść trzyma Czytelnika w stałem napięciu.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Jak się okazuje ze sprawozdania Stowarzyszenia dozoru kotłów, któremu zlecono również kontrolę nad dźwigami, — stan dźwigów w domach warszawskich pozostawia dużo do życzenia. Na 1560 zbadanych w ciągu roku wind, 147 zakwalifikowano do zamknięcia, 900 podlegało mniejszej lub większej reparacji, a tylko 513 znaleziono w stanie nienagannym.

* * *

Pod groźbą przejęcia od 1 maja kolejek dojazdowych przez magistrat, zarząd kolejek zdecydował się podpisać nową umowę koncesyjną i przyjął na siebie zobowiązanie zelektryfikowania kolejek w ściśle oznaczonych terminach. Linje Wilanowska i Grójecka byłyby zelektryfikowane najdalej do 31 grudnia 1932 r., kolejka wawerska do 31 grudnia 1933 r. Magistrat przedstawi Radzie miejskiej wniosek o tymczasowe przedłużenie eksploatacji kolejek do 1 lipca z zastrzeżeniem, że Towarzystwo Kolejek do tego czasu podpisze dokument koncesyjny w ministerstwie komunikacji.

* * *

Dnia 15 maja rozpocznie się montaż dwóch przęseł nowego mostu kolejowego warszawskiej linji średnicowej. Części żelazne do tych przęseł są już go[illegible] mają być w ty[illegible] dniach sprowadzone z hut. W pierwszej kolejności robót zmontowane będą przęsła nadbrzeżne, od strony Warszawy i od strony Pragi. — Koszt budowy mostu wyniesie 7 miljonów złotych. Budowa ukończona ma być w końcu przyszłego roku.

* * *

W muzeum wojska polskiego które stanowić będzie osobny dział muzeum narodowego w Warszawie, znajdzie pomieszczenie ciekawy objekt — autobus warszawski, jednopiętrowy, jakie kursowały w stolicy. Autobus ten brał udział w wojnie bolszewickiej w roku 1920 wraz z kilkoma innemi autobusami, służąc do przewozu oddziałów wojskowych. Tamte zgruchotały pociski armatnie pod Radzyminem, ten podziurawiony jak rzeszoto przetrwał wojnę. Autobus -inwalida znajduje się narazie w twierdzy modlińskiej.

* * *

W dniach 5 i 8 maja r. b. odbędą się w VII audytorjum uniwersytetu warszawskiego dwa ostatnie wieczory ogólno-akademickiego kursu prasy społeczno-oświatowej. Mówić będzie dyr. Polskiej Macierzy Szkolnej Józef Stemler „O metodyce i technice wygłaszania przemówień oświatowych". Dnia 10 maja rozpoczną się seminarja i ćwiczenia próbne.

„Czuję, że jestem ci niepotrzebna".

Tragiczne samobójstwo młodej kobiety.

Z Warszawy donoszą:

Przy ulicy Belwederskiej 29 w mieszkaniu przy fabryce tektury Bronisława Łackiego, zamieszkiwali Rudolf Stein kierownik fabryki, żona jego 32-letnia Jadwiga oraz dwoje małych dzieci.

Od pewnego czasu Steinowa,

będąc szalenie zazdrosną,

podejrzewała męża o zdradę.

Onegdaj zabrała ona ze specjalnej skrytki pod stołem ukryty tam rewolwer męża. Wieczorem tegoż dnia S. zauważywszy brak broni, domagał się od żony zwrotu rewolweru. Wobec kategorycznej odmowy żony S oświadczył jej, że zmuszony będzie zawiadomić o tem policję.

Wczoraj rano, gdy Stein poszedł już do pracy do fabryki,— żona jego ucałowała serdecznie dzieci, pożegnała i posługaczkę Marjannę Gadomską, poczem udała się do sypialni i

zamknęła drzwi na klucz.

Po upływie kilku minut rozległ się wystrzał rewolwerowy Gdy domownicy drzwi otworzyli zastali Steinową nieprzytomną, leżącą na otomanie. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował już śmierć Steinowej wskutek rany postrzałowej klatki piersiowej w okolicę serca.

Zmarła tragiczną śmiercią była rodem z Wiednia. żyła z mężem lat 10. Na stole znaleziono list adresowany do męża, pisany w języku niemieckim treści następującej:

„Nas już nic nie łączy, bo mnie nie kochasz i czuję, że stoję ci na przeszkodzie...

Nie zapominaj o dzieciach. — Zostań z Bogiem"!

—::-::—

Katusze siwej matki.

Wstrząsająca spowiedź przed sądem.

Łódź, 2. 5. — Wśród mieszkańców Łęczycy od kilku lat zgórą krążą niesłychane historje o pożyciu rodziny Blumenfeldów.

Blumenfeld, człowiek dość zamożny, posiada tuż pod Łęczycą młyn, w którym spędza cały tydzień na sobotę zaś przyjeżdża do domu.

Żyjąc źle ze swą żoną od całego szeregu lat, usposobił dzieci swe do matki w ten sposób, że te w najohydniejszy sposób znęcały się nad nią.

Nie było dnia niemal, aby dzieci Blumenfelda nie biły

siwej matki.

W egzekucjach tych brała udział poza 19-letnim Szmulem i 29-letnim Joskiem, również 21-letnia córka Rywka. Nawet mała, bo 8 lat licząca najmłodsza córka Blumenfeldów wyrywała jej z głowy pukle włosów.

Aż pewnego dnia wciąż powtarzające się incydenty doszły do punktu kulminacyjnego Dzieci zażądały, aby matka opuściła ich dom.

Staruszka oczywiście zaoponowała i wówczas starsza córka chwyciwszy talerz rzuciła nim w matkę. Szkło rozprysło się na podłodze. To nie wystarczyło zwyrodniałej córce: chwyciła żelazko do prasowania, które raniło

matkę w nogę.

Jęcząc z bólu Blumenfeldową wyniosły dzieci do korytarza i mimo nocy — pozostawiły ją na korytarzu, nie chcąc wpuścić jej do mieszkania.

Nieszczęśliwa udała się na posterunek policji, gdzie zameldowała o katuszach, jakie przechodziła w domu.

W wyniku powyższego, wczoraj dzieci Blumenfeldowej zasiadły na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Łodzi.

Wielkie wrażenie na publiczności uczyniła przedwcześnie postarzała Blumenfeldowa, która zalewając się łzami opowiedziała sędziemu Skabiszewskiemu koleje swego życia.

— Bili mnie, głodzili i traktowali jak psa, — mówiła drżącym głosem — i za co, za to, że

byłam ich matką..

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, staruszka znów zabrała głos, prosząc, by sąd uniewinnił najmłodszego syna, który jest dobrym chłopcem, lecz działał pod złym wpływem starszego rodzeństwa.

Po przemówieniu prokuratora Kowalskiego, Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Rywka oraz Josek Blumenfeld skazani zostali po 2 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata, najmodszy zaś syn Szmul został uniewinniony.

—:o:—

KRATECZKI.

Wielki lament w urzędzie skarbowym.

Trzymiesięczny wypoczynek w więzieniu.

Wielu ludzi przejmuje się w sposób nadzwyczajny, gdy otrzyma naprzykład wezwanie na sprawę. Z zadowoleniem przyznać trzeba, że ludzi takich jest co raz mniej, społeczeństwo uświadamia sobie co raz wyraźniej, że wobec tylu okazji, grożących spokojnemu obywatelowi wizytą w kryminale, cud byłby, gdyby nawet człowiek uczciwy nie posiedział sobie dni kilka za kratkami.

Przypuśćmy, że ktoś ma nieszczęście być właścicielem posesji, nie wywiezie w porę śmieci, albo śniegu (zależnie od pory roku), już grzywna albo areszt. — Ktoś inny ma psa, ten ma zęby, inny bliźni ma spodnie, które— jak wiadomo — nie wytrzymują zetknięcia z kłami psiemi. Znowu grzywna albo areszt. W bardzo wielu sytuacjach życiowych człowiek najbardziej nietylko we własnem pojęciu niewinny obywatel znajdzie odpowiednią instancję, która mu zadekretuje. grzywna albo areszt.

O pieniądze coraz trudniej, nic więc dziwnego, że ten czy ów obywatel kalkuluje następująco: zapłacę, to musze wyłożyć żywą gotówkę, a przez ten tydzień muszę żyć przecież na własny koszt i jeszcze drugie tyle wydać na utrzymanie. Nie zapłacę — gotówka zostanie w kieszeni, a przytem przez tydzień nie wydam na utrzymanie, a przytem zobaczę, jak w tym areszcie wygląda. Ciekawość tedy przeważa, poparta jeszcze poczuciem rozsądku (czytaj umiłowania gotówki).

Ja sam w pewnych momentach wolałbym być odgrodzony od niektórych przyjaciół i innych wierzycieli solidną bramą aresztu.

Nietety — nie sami tylko uczciwi siedzą w więzieniach, dlatego nie zawsze i nie każdemu wypada spędzać urlop w kryminale.

Ajzyk Finkiel naprzykład również nie miał wielkich skrupułów, nie lękał się kryminału, a jednak — nie był uczciwy. Jakim był zresztą — przekonacie się z poniższej historji.

W POCZEKALNI URZĘDU.

Pewnego zimowego poranka, w dniu 16 grudnia r. ub., pani Sara Kragulec przybyła do urzędu skarbowego celem wykupienia patentu.

Ogonek był olbrzymi, ludzie posuwali się tak wolno, że ponie którzy rozmowniejsi petenci zdołali pozawierać znajomości.

Za panią Sarą stał bardzo sympatyczny młodzieniec, z którym wdała się ona w miłą pogawędkę, która trwała tak długo, aż pani Sara stanęła u okienka, wówczas bowiem młodzieniec gdzieś się zapodział. Zaraz potem zauważyła pani Sara, że zapodziały się również pieniądze na wykupienie patentu, wydobyte z torebki wraz z portfelem.

Wielki lament pani Sary nie przyniósł jej doraźnego pożytku. Nazwiska przyjemnego młodzieńca nie znała, policjanci znowu nie znali żadnego typka o opisanym przez nią wyglądzie.

NIEDOBRZE BYĆ PRZYSTOJNYM.

Sympatyczny młodzieniec skupił na sobie tyle uwagi pani Sary, że gdy ta ujrzała go w kilka tygodni po opisanym wypadku na ulicy, — poznała go zdaleka.

Wbrew wszelkim zasadom towarzyskim przedstawiła go... bez jego wiedzy, a do tego policjantowi, który zapragnął tak gorąco zapoznać się bliżej z młodzieńcem (oto powodzenie), że zawiódł go prosto do komisarjatu, gdzie konferowano z nim czas dłuższy.

Ajzyk Finkiel, młodzian 24-letni, nigdzie nie zamieszkały łodzianin, którego zawodem było przyprawianie o zawód bliźnich, wypierał się znajomości z pieniędzmi pani Sary. Gdy jednak u kochanki Ajzyka znaleziono portfel pani Sary, przestał się już wypierać, a ponieważ miał na sumieniu podobny „witz' — sędzia Tustanowski zaaplikował mu 3-miesięczny wypoczynek w więzieniu.

Jerzy Krzecki.

—:o:—

———xx———

Syn zamożnego kupca komunistą.

Nowe aresztowania w Wilnie

Z Wilna donoszą:

W związku z ujawnieniem archiwum komunistycznego w Wilnie w dniu 16 kwietnia na podstawie opracowania materjałów kompromitujących wybitniejszych działaczy komunistycznych dokonane zostały na terenie m. Wilna

dalsze aresztowania osób,

które w akcji komunistycznej brały czynny udział. W szczególności ostatnie aresztowania objęły działaczy, którzy pracowali pod firmą legalnych przybudówek partji komunistycznej.

W Wilnie zostali aresztowani 3 studenci U. S. B.: Olkin Arkadjusz, Marjan Okulewicz i Stefan Wrona. Olkin jakkolwiek pochodzi z rodziny zamożnego kupca i jest całkowicie niezależnym materjalnie w celu maskowania swej roboty wywrotowej był płatnym sekretarzem jednego ze związków zawodowych. Okulewicz i Wrona znani byli już poprzednio ze swych wystąpień w Uniwersytecie Stefana Batorego. Obaj oni przybyli niedawno na teren Wilna i tu rozpoczęli działalność jako emisarjusze. — Stwierdzono, iż Wrona poprzednio przebywał w Tyflisie, Okulewicz zaś działał na terenie Łomży, gdzie był jednym z wybitnych działaczy Zw. Komunistycznej Młodzieży.

Aresztowany został również Aleksander Szydłowski, funkcjonarjusz centralnego sekretarjatu Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego w Wilnie. W liczbie zatrzymanych znajduje się kilku poważniejszych działaczy PPS lewicy, którzy wykorzystywali firmę tej partji dla prowadzenia akcji komunistycznej.

—::-::—

Miesiąc wiosny i zieleni.

Miesiąc maj. Ten miesiąc zieloności i kwiatów, u nas na nieszczęście, często bardzo zawodził i miast w ciepło i wesele — obfitował w chłodne deszcze. Z pewną też nieufnością witano nadchodzący maj, który zwykle, wedle przysłowia, bywał nietylko mokry, ale zarazem zimny.

Z zawodów gospodarskich tego miesiąca zrodziło się owo przysłowie:

A sam za piec uciekaj.
Maj — bydłu daj.

Dlaczego inni znowu przestrzegali od ślubu w maju, mówiąc: że ślub majowy — grób gotowy... trudno dociec. Roboty wiosenne w polu zazwyczaj się kończyły, ale dnia 3 maja, na dzień znalezienia Świętego Krzyża, poczynało się strzyżenie owiec:

Na święty Krzyż
Owce strzyż.

Około 15 maja kłosy już się były rozwinąć powinny, bo:

Święta Zofija
Kłosy rozwija.

Dnia 28 maja na Wniebowstąpienie mówiono:

Na Wniebowstąpienie Pan Bóg w niebo,
Robak w mięso, kwas w piwo, a djabeł w babę...

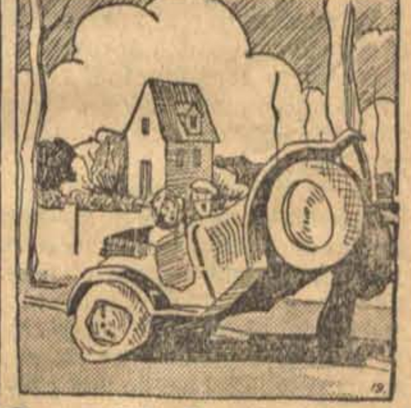
lub:

Wniebowstąpienie deszcz mały,
Mało paszy przez rok cały.

Pozostało tylko wspomnienie u nas z czasów uprawy winnej latorośli. Sadzono ją na Święty Krzyż. Na świętego Urbana siano lny, konopie i prosa. Żyto kłosowało, dąb się rozwijał, rozkwitały bzy tureckie, kaliny i czeremchy. W zbożu przepiórka. Przyjdźcie pleć. W lasach bieleją konwalje, kraska się uwija, ale i gady obudzone wychodzą z zimowych legowisk... Noc coraz krótsza, przechodzi prawie zmierzchem.

„Ten miesiąc — pisze kalendarz stuletni — nietylko człowieka, ale i wszelki rodzaj zwierząt, ptactwa, ryb swoją rozwesela i cieszy zielonością, albowiem na polu, w gajach, sadach, ogrodach i łąkach, różnem kwieciem i urodzajami wszystek ozdabia świat, każdego ciesząc i karmiąc".

W bieżącym roku maj naprawdę będzie miesiącem zieloności i kwiatów, tak wczesnej bowiem wiosny, jak obecna, od szeregu lat nie pamiętamy.



On: — Lili, Co robisz?
Ona: — Spytaj auta, a nie mnie...

GEORGES COURTELINE.

SAMOBÓJCA.

Przejeżdżając niedawno przez plac de l'Etoile, zauważyłem, jak przez jezdnię przebiegł Provins i rzucił się pod tramwaj. Motorniczy zdołał w ostatniej chwili zatrzymać wóz i Provins cało wyszedł z tej przygody. Tłum ludzi otoczył biedaka, który z bolesnym uśmiechem obmacywał swoje ciało. Jednak nic mu się zapewne nie stało, ponieważ w chwili, w której zbliżał się policjant, z poważną miną torując sobie drogę przez tłum, Provins rzucił się do ucieczki. Tak jest — poprostu uciekł.

Kazałem szoferowi memu jechać za nim i wkrótce go dogoniliśmy.

— Powiedzże mi, na litość Boga, co ty wyprawiasz? — zagadnąłem go. — Widziałem całe to zdarzenie na placu de l'Etoile... wygląda mi to djabelnie...

— Na usiłowanie popełnienia samobójstwa, co? No tak, mój drogi. Tak też było!

— Nieszczęsny! Pewnie twoja żona...?

— Amelja? O, nie. Nie ma z tem nic wspólnego. Posłuchaj: znalazłem portfel z zawartością tysiąca dolarów i kilkuset franków.

— I z tego powodu chciałeś odebrać sobie życie, nieszczęśniku?!

—Zaraz ci wytłumaczę: Wobec tego, że znalazłem te pieniądze na bulwarze Hausmann, zaniosłem je — jak nakazywał mi obowiązek — do dzielnicowego komisarjatu policji. Policjant wprowadził mnie do gabinetu komisarza. Urzędnik ten spał. — Chrząkałem, kaszlałem, pukałem we drzwi, szurałem nogami, człowiek ten spał dalej w najlepsze.. Urzędnicy policji odznaczać się muszą djabelnie dobrem sumieniem, skoro w godzinach urzędowania spać mogą tak spokojnie. Wkońcu pękła mi cierpliwość i wrzasnąłem: „Panie komisarzu!"

Urzędnik zwolna otworzył oczy. Spojrzał na mnie z wyrzutem i rzekł:

— Do licha! Co mi pan przeszkadza spokojnie sp... namyśleć się nad rozwiązaniem tej tajemniczej sprawy morderstwa na bulwarze Hausmann!

— O bulwarze Hausmann właśnie chcę mówić z panem — Znalazłem tam ten portfel.

Spojrzał na mnie podejrzliwie:

— Znalazł pan?

— Tak jest — do usług pana — na ulicy. Przechodziłem tam bez celu i zauważyłem ten portfel na ziemi.

— No, no! I tak sobie — ni stąd ni zowąd — ujrzał go pan na ulicy — leżał tam sobie, zupełnie przypadkowo?

— Tak jest: na chodniku bulwaru Hausmann.

— Przed chwilą mówił pan „na ulicy", a teraz znowu: „na chodniku". Są to sprzeczności, które wyjaśnić pan musi. Gdzie jest ten portfel? Czy zaglądał pan do środka, stwierdził, co zawiera?

— Naturalnie! Tysiąc dolarów i...

— Panie! Rzekomo znajduje pan portfel z zawartością tysiąca dolarów — mnie nie zdarzyło się jeszcze nigdy nic podobnego — i ośmiela się pan stwierdzać, co zawiera. Mogły się tam przecie znajdować listy — listy miłosne lub tajne dokumenty urzędowe. Mój panie, to sprawa podejrzana, bardzo podejrzana! Powiedział pan, że portfel ten zawiera tysiąc dolarów, a o tych siedmiuset czterdziestu pięciu frankach nie pisnął pan słóweczka! Chciałeś zpewnością przywłaszczyć sobie te pieniądze!

— Nie pozwala mi pan przecie przyjść do słowa, panie komisarzu!

— A pan co sobie pozwala? Będziesz mi tutaj dawał przepisy! Człowiek, którego sprowadzają do policji...

— Zgłosiłem się dobrowolnie, jako uczciwy znalazca...

— To wszystko jedno. Pańskie nazwisko?

— Franciszek Provins.

— Czy może pan udowodnić, że jest pan Franciszkiem Provins?

— Oto moje papiery!

— Tak, tak. No, papiery są w porządku Wcale nieźle przygotował się pan na przysłuchanie. Dziwne jednak! Po co chodził pan na bulwar Hausmanna? Bez przyczyny się tam nie chodzi przecie!

— To rzecz obojętna. Znalazłem ten portfel i odniosłem go panu. Nie roszczę pretensji do nagrody. Żegnam pana!

Trzeba ci było zobaczyć komisarza w tej chwili. Oczy jego ciskały błyskawice i krzyknął z wściekłością:

— Zostać! Wara ruszyć się stąd! Triboulier, proszę zamknąć drzwi. A pan odpowiesz mi zaraz na pytanie, inaczej wpakuję cię do aresztu!

— Byłem... no, byłem u mojej kochanki.

— Jesteś pan żonaty?

— Niestety.

— I masz kochankę?

— Dzięki Bogu.

— Ładne wyznajesz pan zasady. Karany poprzednio?

— Ależ, panie...

— Pytam, czy byłeś karany. Tak czy nie?

— Nie.

Po naciśnięciu dzwonka pojawił się funkcjonarjusz policji. — Musiałem podać szczegóły o sobie: imię, nazwisko, wiek, zawód, wyznanie, cenzus naukowy, daty szczepienia ospy i tak dalej. Zanotował to i wyszedł Po kilku minutach wrócił znowu z teczką w ręce i podał ją komisarzowi. Ten spojrzał na mnie z triumfem.

— Oświadczyłeś pan, żeś nie był karany?

— Tak jest.

— A tymczasem przed dwoma laty naznaczono ci karę - grzywnę w wysokości dwudziestu franków za zanieczyszczenie ulicy.

— Wyrzuciłem tylko bilet tramwajowy.

— Nie o to chodzi. Czemuś pan zataił tę karę?

— Proszę pana, nie wiedziałem... nie sądziłem, że... Nawet na myślby mi nie przyszło zamilczeć o tem, gdybym sądził..

— Proszę nie bełkotać. Jest pan widocznie zmieszany. Tak, drogi panie, ściąga pan na siebie podejrzenia. Przedewszystkiem wikłasz się w sprzecznościach, ukrywasz część znalezionych pieniędzy, następnie dowiaduję się o hulaszczem życiu pana, a wkońcu wypierasz się, że już byłeś karany.

— Panie komisarzu, siedzę u pana już od dwóch godzin Mam terminowe zajęcie, a to badanie już mnie znudziło.

— Co takiego? Pan się nudzić raczy? Pan jest niezadowolony? Może ma pan rendez-vous? A małżonka pana czy wie o tem? Nieomieszkam poinformować ją o pańskiem zaaresztowaniu...

— Zaaresztowaniu?

— Tak jest. A także udzielę jej szczegółów o pańskim trybie życia. Mówię to panu w oczy: ukradłeś ten portfel a może i inne jeszcze rzeczy. Z pewnością masz pan to włamanie na bulwarze Hausmanna na sumieniu. Czy nie odczuwsz wyrzutów z powodu mordu jubilera Loubet? Bledniesz pan? — Przyznajesz się do winy?

* * *

Gdyby wypadkowo nie wszedł do pokoju nasz kolega klubowy, nadkomisarz Combet, sądzę, że zostałbym skazany na gilotynę.

— Jeśli raz jeszcze coś znajdę, wówczas...

Niedwuznaczny gest jego rozwiał się pod wpływem mego śmiechu. Jakże śmieszni są niekiedy najstarsi i najzawziętsi wrogowie ludzkości: władze i prawo!

Tłum. L. M.

SPORT

Sport w majowem słońcu.

Dwudniowy program imprez.

W dniu dzisiejszym, jako w dniu Święta Narodowego wyznaczone poprzednio spotkania mistrzowskie zostały odwołane Jedynie odbędą się na kilku boiskach zawody propagandowe

Szczegółowy program imprez przedstawia się następująco:

Sobota:

O godz. 3-ej na boisku Geyera gospodarze grają z ŁKS. w siatkówkę żeńską, później gospodarze z Hasmoneą w koszykówkę i wreszcie w piłkę nożną z SSKM.

O tej samej porze na boisku WKS-u odbędą się zawody w grach sportowych hufców w. f i p. w.

Na placu w Helenowie S. S „Union" organizuje

zawody kolarskie

i bokserskie.

W parku ŁKS odbędą się popisy akrobatyczne.

Na nowootwartem boisku TUR-u gospodynie grają w hazene ze Zjednoczonemi, dalej Getleman spotka się w zawodach piłki koszykowej męskiej z silnym WKS-em oraz TUR w piłkę nożną z Gentlemanem.

Na boisku Widzewa gospodarze grają w koszykówkę męska z Absolwentami oraz w piłkę nożną z bratnim TUR-em.

Motorzyści wyjeżdżają do Pana Prezydenta Rzplitej z adresem.

• • •

W Pabjanicach o mistrzostwo kl A gra o 4.30 po poł. Burza u siebie z PTC.

Niedziela:

Dzień 4-go maja upłynie pod znakiem mistrzowskich gier w koszykówce męskiej, siatkówce żeńskiej i męskiej oraz nożnej.

Koło gimn. im. Piłsudskiego urządza o godz. 10.30 na placu szkolnym zawody towarzyskie z udziałem orkiestry. Program jak niżej: gimn. im. Szczanieckiej — PSPA (siatkówka żeńska) gimn p. Zimowskiego — gimn. im. Piłsudskiego (siatkówka męska) ŁKS. Państw. Gimn. ze Zgierza (hazena) i P. Sz H. — gimn. im. Piłsudskiego (koszykówka męska).

O godz. 10 rano u Zjednoczonych YMCA gra z gospodarzami o mistrzostwo i Absolwenci z ŁKS-em w siatkówkę męską oraz YMCA z Triumpfem i Ł. K. S z WKS-em

w koszykówke meska.

O tej samej porze walczą o punkty w siatkówce żeńskiej u Poznańskiego: Kadimah—HKS TUR — Absolwenci, WKS. — Poznański Ziednoczone — Rodzina Wojskowa.

O godz. 4-ej po poł. na tym że terenie walczą TUR z gospodarzem i Harcerze z Geyerem w siatkówkę męską oraz ŁTSG. z TUR-em w koszykówkę.

O mistrzostwo kl. A o godz 11-ej rano WKS. u siebie zmierzy się z Biegiem. Turyści na ulicy Wodnej z ŁKS Ib Hakoah z Orkanem na boisku Widzewa.

U TUR-u o tej samej porze gra o punkty Huragan z Oratorjum i na stadjonie Widz. Man gospodarze z Kraftem.

W parku ŁKS. III zespół Czerwonych walczy o godz. 2 po południu z Orkanem, zaś o 4-ej ŁKS z Czarnymi ze Lwowa w meczu ligowym.

O godz. 5-ej na stadjonie Widzewskiej Manuf. Union gra z ŁTSG Ib .

Pogoń o tej samej porze podejmuje u siebie Concordję piotrkowską.

Na boisku Widzewa o mistrzostwo kl. C. Sztern gra z Brzezińskim K. S. i u Geyera — Głuchoniemi z Kolejowym K. S.

• • •

W Pabianicach Sokół II. walczy z TUR-em miejscowym o mistrzostwo kl. C. oraz Makkabi z Kruschenderem.

O godz. 11-ej rano Sokół podejmuje łódzką Kadimah.

——xx——

Osiem strzelnic rozbrzmiewa hukiem wystrzałów.

Imponujący rozwój sportu strzeleckiego.

Łódzki Okr. Związek Stow. Strzeleckich, istniejący zaledwie od kilkunastu miesięcy może już dziś poszczycić się pięknemi wynikami swej pracy. — Dzięki ożywionej propagandzie i nadzwyczajnej ruchliwości, jaką ostatnio związek wykazuje, sport strzelecki słabo dotychczas uprawiany w naszym grodzie, zyskuje sobie

coraz więcej zwolenników

i opanowuje coraz szersze warstwy czynnych sportowców. — Zważywszy, że przed rokiem istniała w Łodzi zaledwie jedna strzelnica małokalibrowa, a dzisiaj podobnych strzelnic posiadamy osiem, to niewątpliwie jest to zasługą Okr. Związku, który nie szczędzi trudu dla propagandy i zaszczepiania w szerokie warstwy tego pięknego sportu.

Urządzone w dn. 26 i 27 ub. m. zawody otwarcia sezonu strzeleckiego zgromadziły na wszystkich strzelnicach przeszło 200 zawodników w różnych konkurencjach i różnych broniach.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

W strzelaniu z broni wojskowej — odległość 300 mtr. I m. i tytuł mistrza zdobył Bertschinger (ŁSSS.) pkt. 269 na możliwych 600.

II m. zajął Zadke (Pol. Kl. S.) pkt. 246.

III m. Kłosowski (WKS.) pkt 221.

W strzelaniu z broni długiej małokalibrowej odl. 50 mtr.

I m. zajął Wilkowicz (ŁKS.) pkt. 247 (możliwych 400).

II m. Andrzejak (ŁKS.) pkt. 239.

III m. Bertschinger pkt. 235

W tej samej konkurencji panie osiągnęły następujące wyniki:

I m. Patykowska (Sokół) pkt. 144.

II m. Gutówna (Strzelec) pkt 128.

III m. Kuźnicka (WKS.) pkt 126.

W strzelaniu z broni długiej małokalibrowej —odległość 100 mtr.

I m. zajął Zadke (PKS.) pkt 227, na możliwych 300.

II m. Mazerant (PKS.) pkt. 227.

III m. Jarzębski (ŁKS.) pkt 222.

Panie w tej samej konkurencji osiągnęły wyniki:

I m. Gutkowska (Sokół) pkt 146.

II m. Patykowska (Sokół) pkt. 127.

III m. Gutówna (SKS.) pkt. 123.

W strzelaniu z broni krótkiej odległość 20 mtr.

I m. Knihinicki (GKS.) pkt. 65 na możliwych 120.

II m. Zaorski (Sokół) pkt. 64.

III m. Andrzejak (ŁKS.) pkt. 56.

W strzelaniu z pistoletu typu dowolnego — odl. 50 mtr.

I m. Zaorski (Sokół) 333 pkt. na możliwych 600.

II m. Nowicki (ŁKS.) 324 pkt.

III m. Czyż (PKS.) 307 pkt.

W strzelaniu z pistoletów typu dowolnego — odl. 25 mtr.

I m. zajął Zaorski pkt. 146.

II m. Nowicki pkt. 133.

III m. Andrzejak pkt. 116.

Komisję sędziowską stanowili: inż. Mackiewicz, por. Kuźnicki, kpt. Kłosowski, kpt. Rajpold, kom. Tarwil, Serbok, Gnauk.

Organizacja zawodów wzorowa.

——:x:——

Groźni przeciwnicy mistrza Sztekera.

Irza Cikosz i Szmidt Westergaart.

Dnia 5-go maja w cyrku warszawskim odbędzie się walka francuska Sztekera z Irzą Cikoszem.

— Jak się pan czuje przed tą walną batalją? — pytamy.

— Zasadniczo jestem od tych spotkań przygotowany choć przyznam się, że nie przypuszczałem by termin walki

był tak bliski.

Tydzień czasu dzieli mnie tylko tak ważną rozgrywką, a przyznam się panu że...

— Że co?

— ...Że mam trochę tremę. Ostatecznie z Irzą Cikoszem wiem czego się mam obawiać w tej walce, ale ze Szmidtem Westergaartem nigdy się jeszcze nie spotykałem, słyszałem tylko o jego

amerykańskich sukcesach.

— A czy rezultat walki decyduje co do udziału pana w turnieju o mistrzostwo świata, który ma się odbyć w Budapeszcie?

— Nie, chodzi tylko, bym z tymi asami stoczył walki przed tym turniejem, obaj bowiem mają do mnie pretensje. Irza Cikosz dlatego, że nie został ostatnio mistrzem Polski, a Szmidt Westergaart protestuje od dwu lat przeciwko memu mistrzostwu Niemiec. Wynik tych walk jednak nie decyduje o mojem przyjęciu do turnieju międzynarodowego

o mistrzostwo świata.

— Mamy jednak nadzieję, że uda się panu wyjść zwycięsko z tych opresyj?

— Miejmy nadzieję! Jak tam będzie, to jeszcze niewiadomo — zakończył uśmiechając się Szteker.

Jeden tak, a drugi owak!

Indywidualność sędziowska.

Czy nie uderzyło to Was, sympatycy i zwolennicy piłki nożnej, jaką szeroką i bujną indywidualnością odznaczają się

nasi kochani sędziowie

na meczach ligowych? Czy zastanowiliście się kiedy, jak to się dzieje, że jasne przepisy i zasady tego sportu są tak różnorodnie komentowane? Jeżeli tak, to odpowiedźcie, dlaczego jedni z tych panów nie uznają np. „nastrzelonych", a inni są na tym punkcie przeczuleni, czemu ci „nie widzą" „faulowania", a tamci widzą to właśnie wtedy, kiedy nic nie było? Jak wytłumaczycie taki fakt, że jeden pan sędzia 90 min. stoi, drugi zaś biega i obydwaj za te dwie różne funkcje otrzymują notę. Waszą notę: źle!? I jest źle, naprawdę źle!

My to widzimy dobrze, ale nie piszemy o tem często, bo jesteśmy... lojalni. Ale każda lojalność

ma swoje granice,

więc i nasza skończyła się. Ponieważ żadne delikatne wzmianki nie skutkują, jesteśmy zmuszeni rozpocząć klasyfikację naszych sędziów. Każdą bujniejszą indywidualność będziemy gruntownie roztrząsać. Może to poskutkuje!

——xx——

Nieodpowiednia impreza dla kobiet.

Biegi kolarskie o mistrzostwo świata

Kolarstwo kobiece, u nas zupełnie nierozwinięte, wykazuje stały rozwój w takich krajach europejskich, jak Belgja, Niemcy, Holandja i nawet Francja

W roku ubiegłym zdecydowanym sukcesem cieszyła się po raz pierwszy zorganizowana impreza kolarska dla pań na torze w Belgji, pod nazwą „mistrzostwa Europy".

Zachęceni tym sukcesem organizatorzy (Belgijski Związek Kolarski Kobiet) ogłosił obecnie że przystępują do organizacji pierwszego mistrzostwa świata dla pań na torze W imprezie tej udział wezmą kolarki francuskie niemieckie, belgijskie i holenderskie.

Wszystkie biegi rozegrane zostaną na torze w Antwerpji. Program mistrzostw przewiduje następujące konkurencje: 4 maja — sprinty, 11 maja — bieg na 40 klm. i 1 czerwca — bieg długodystansowy na 100 klm.

Jak widać z powyższego — biegi powyższe mieć będą **charakter imprezy zawodowców** rozgrywane są bowiem o nagrody pieniężne Mamy więc do czynienia z początkiem zawodowego kolarstwa kobiet.

Wydaje się, że bieg na 100 klm. jest ze względu na ogromny dystans imprezą zgoła dla kobiet nieodpowiednią.

——:x:——

20-lecie Bar-Kochby.

Poświęcenie sztandaru.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Bar-Kochby i związany z tem jubileusz 20-letniego istnienia wspomnianego towarzystwa przedstawia się b. bogato.

Na poświęcenie sztandaru, nabożeństwo, złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, uroczystą akademję w sali Rady Miejskiej i bankiet przy udziale delegacyj ze wszystkich stowarzyszeń żydowskich w kraju. — Również zawita prezes żyd. rady wych. fizyczn. dr. Leser z Krakowa, delegat krakowskiej Makkabi Hoczner, warszawskiej dr. Ferber, sen. Davison, Rusecki i w. innych.

——xx——

Dwie odważne automobilistki

wezmą udział w oryginalnym wyścigu.

Jedna z najciekawszych we Francji imprez automobilowych — jest niewątpliwie dwudziestoczterogodzinny

wyścig na wytrzymałość.

Jest to wyścig drużynowy gdyż na każdej maszynie siedzi dwu kierowców którzy na zmianę przez 24 godziny bez przerwy prowadzą maszynę. Zwycięstwo przypada w udziale obu kierowcom, którzy też wspólnie o osiągniętym wyniku decydują.

Dotychczas 24-godzinny wyścig na wytrzymałość grupował na starcie wyłącznie samych mężczyzn, wydawało się przytem, że kobiety nie będą w stanie podołać trudnym warunkom tej imprezy. W roku bieżącym jednak po raz pierwszy zgłosiły się do wyścigu tego

dwie panie,

znakomite automobilistki francuskie, Mareuse i Siko, które jechać będą na sportowej maszynie Bugatti.

Udział pierwszych kobiet w automobilowym wyścigu wytrzymałości budzi w kołach fachowych zrozumiałą sensację.

——:o:——

Po ślubie wsiedli na tandem...

Demonstracja kolarzy przed kościołem

W tych dniach jedno z miast angielskich było widownią niezwykłej sensacji. Oto przed kościół zajechał olbrzymi orszak na rowerach, złożony

z kilkuset osób.

Byli to członkowie miejscowych klubów kolarskich, którzy przyjechali na uroczystość zaślubin swego prezesa z najznakomitszą kolarką tego miasta.

Narzeczeni również przybyli na swój ślub w strojach sportowych i na własnych rowerach. Po uroczystości ślubnej młoda para

wsiadła na tandem,

na którym odtąd często wspólnie jeździć będą i udała się do mieszkania na ucztę weselną.

Radjo-kącik

Warszawa, niedziela 1411,7 m.

10.15 Nabożeństwo.
11.58—12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteorol.
12.10 Poranek symfoniczny.
14.00 „Wędrówki młodego rolnika" — inż. St. Wyrzykowski.
14.20 Muzyka.
14.30 „Zwalczanie gza bydlęcego" — dr. Jan Kiszkiel.
14.50 Muzyka.
15.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" — dyr. S. Mędrzecki.
15.20—16.00 Muzyka.
16.00 Odczyt p H. Pieślakówny.
16.20—16.40 Muzyka gramof.
16.40 „O technice w służbie ułomnych" — dr F Burdecki
16.55—17.05 Płyty gramof.
17.05 Odczyt.
17.30 Koncert Reprez. Ork. P. P.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Wiadomości przyjem. i poż.
19.35—19.40 Płyty gramof.
19.40 Feljeton H. Wiewiórskiej.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Recital skrzypc S. Frenkla
20.45 Kwadrans literacki.
21.00 Koncert popularny.
21.45 Słuchowisko z Wilna.
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala" — red. J. Piotrowski.
22.45 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, niedziela 408,7 m

10.15 Nabożeństwo.
11.58—12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteorol.
12.10—14.00 Poranek symfoniczny
14.00—15.00 Przerwa.
15.00—15.20 Dyr S. Mędrzecki: — „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba"
15.20—15.40 Prof. Golachowski: — „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach u zwierząt domowych".
15.40—16.00 Ks. B Rosiński: — „Królowa Korony Polskiej".
16.00—17.10 Koncert popularny.
17.10—17.30 „Na szachownicy".
17.30—18.50 Koncert Reprezent Orkiestry P. P.
18.50—19.10 Rozmaitości.
19.10—19.30 Intermezzo muzyczne
19.30—19.55 „Bery i bojki śląskie"
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.45 Koncert wieczorny.
20.45—21.00 Kwadrans literacki.
21.00—21.45 Koncert popularny.
21.45—22.15 Słuchowisko z Wilna
22.15—22.25 Komunikat meteorol program na dzień nast oraz kom. sp.
22.25—22.45 Feljeton.
22.45—23.00 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, niedziela 1635 m

7.00 Koncert z Hamburga.
8.30 Dla rolników. Ogród w maju
8.50 Audycja religijna.
11.00 Płyty gramof.
11.30 Dla rodziców.
12.00 Popularne uwertury.
14.00 Słuchowisko dla młodzieży.
14.30 Recital fortepianowy.
16.00 Koncert rozrywkowy.
18.20 Autobiografija: Ernst Trinkler
18.50 Przeboje i kuplety.
19.30 Dr. Hofmann-Harnisch: Mowy sławnych mężów.
20.00 Operetka z Hamburga. — Następnie muzyka taneczna.

Warszawa, poniedziałek 1411,7 m.

11.30—11.45 PAT. Przegląd prasy krajowej.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—14.40 Przerwa.
14.40 Komunikat gospodarczy.
15.00 Przegląd komunikacyjny.
15.15 Odczyt prof. H. Mościckiego
15.35 Odczyt prof A. Janowskiego
16.15 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Lekcja języka francuskiego.
17.45 Muzyka lekka.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. Giełda rolnicza.
19.25 Pogawędki techniczne — inż. K Zaniecki.
19.40—19.50 Pras. Dziennik Radj.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień nast. Wiadomości bieżące.
20.15 Pogadanka muzyczna.
20.30 Operetka „Ach ta wiosna". W przerwie repert. Teatrów Miejsk.
22.00 Feljeton L. Schillera.
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala": red. J. Piotrowski.
22.45 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.15 Komunikaty.
16.15—16.45 Program dla dzieci
16.45—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 „Radjoamator śląski".
17.45—18.45 Muzyka lekka.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20—19.30 Intermezzo muzyczne.
19.30—19.55 „Wiad. z gramatyki języka polskiego"
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Kom. Strażac. Śląsk.
20.05—20.30 Bud. M. Namysł: „Budujmy własne zacisze domowe".
20.30—22.00 Operetka „Ach, ta wiosna".
22.00—22.15 Feljeton L. Schillera.
22.15—22.25 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast.
22.25—22.45 Feljeton.
22.45—23.00 Komunikaty PAT.
23.00 Transmisja z Krakowa.

Königswusterhausen, poniedz. 1635 m.

12.30 Muzyka gramof.
14.00 Muzyka gramof.
16.00 Dr. Hildenbrandt i cadra Wolff: Szkoła powszechna a wyższa.
16.30 Koncert z Berlina.
17.30 „Maj".
17.55 Dr. Kaphan: Wieczorny uniwersytet ludowy.
19.05 Audycja autorska Loli Landau-Wegner.
19.30 Dla rolników.
20.00 Koncert z monachjum.
21.00 Anegdoty ze starego Wiednia
21.15 Koncert schubertowski. — Następnie muzyka taneczna.

——:o:——

Zmartwychwstały dyliżans.

Autobus — konkurent kolei.

Liczba czterdziestu trzech tysięcy pojazdów mechanicznych w Polsce świadczy dowodnie, że trakcja spalinowa odgrywa i u nas w dziedzinie komunikacji rolę niepowszednią.

W rozwoju komunikacji daje się zauważyć pewien cyklizm. Koleje żelazne

wyparły staroświecki dyliżans,

dziś same muszą się podzielić swą dominującą rolą z samolotem, gdy chodzi o odległość i dalekie i z autobusem, jako idealnym wprost środkiem komunikacji bliskobieżnej. W tej dziedzinie konkurencja autobusu jest wybitna. Nie jest ona o tyle niebezpieczna dla kolei, że ruch pasażerski wszędzie jest dla niej albo samowystarczalny, lub deficytowy. Zaś jak dotąd przewóz towaru na długie dystanse jest w wyłącznem władaniu kolei.

Natomiast wzrasta niebywale znaczenie trakcji autobusowej jako czynnika usprawniającego i dopełniającego komunikację tam, gdzie budowa i konserwacja drobnych odcinków kolejowych

zupełnie się nie opłaca.

To też, cały szereg fabryk przerzucił się na produkcję autobusów i ciężarówek dla przemysłu.

W tej dziedzinie samochód pełni również ważną funkcję przy usprawnieniu aprowizacji miast, leżących dalej od linij kolejowych.

Całej tej jednak gałęzi produkcji brak pewnej konsolidacji. Istnieją wprawdzie poszczególne związki przemysłowców i kupców samochodowych jak i przedsiębiorców autobusowych, jednak ich wysiłki nie posiadająześrodkowanego celu. Dla nich więc tegoroczna Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki, jaką urządza w letnich miesiącach Poznań na dawnych terenach P. W. K., jest istotnie wyjątkowo dogodnym momentem do uzgodnienia produkcji z wymaganiami konsumcji.

Wymagania te bowiem wzrastają coraz więcej, świadcząc o szybkim wzroście kultury w Polsce. Jednak warunki specjalne, głównie drogowe, wymagają drobiazgowego przystosowania się do żądań odbiorcy Ponieważ zaś handel samochodowy liczyć może jedynie na rynek wewnętrzny, zatem wszystkie uwagi krytyczne, jakie uzyska podczas wystawy o samochodach specjalnego przeznaczenia, jak np. do czyszczenia ulic czy pożarniczych, przyczynią się do usunięcia błędów czy nawet zmiany typów.

Zwykłe porozumienie nie zawsze jest w możności temu zaradzić, natomiast nadzwyczaj łatwo te sprawy uwypukla fachowa wystawa, jak w tym wypadku pierwsza na świecie, nie mająca w historji wystaw precedensu — M. W. K. T.

Dla naszego kraju, który w olbrzymiej większości swych centralnych i wschodnich połaci

pozbawiony jest kolei,

rozwój komunikacji autobusowej ma znaczenie specjalne. Rozwój gospodarczy i nie mniej ważny — kulturalny, postępują zawsze krok w krok za środkiem przewozowym Dzięki wymianie myśli i wymianie produktów swego przemysłu, wejdą w orbitę życia społecznego te okolice, które do tej pory mogły być uważane za ciężar reszty społeczeństwa.— Tem większą zasługę należy przyznać organizatorom M. W. K. T., że spowodowali urządzenie jej w Polsce.

Amory cesarskiego synalka.

Umizgi książęcego donżuana.

Gdański organ „Volksstimme” podaje sensacyjne szczegóły, dotyczące pobytu we Wrzeszczu b. następcy tronu niemieckiego ks. Wilhelma, który wówczas dowodził stacjonowanym tam pułkiem huzarów.

Przybycie do Wrzeszcza latorośli cesarskiego domu — czytamy tam — wprowadziło w trudny do opisania, wprost „cielęcy” zachwyt mieszkańców, a szczególnie kolonję monarchistyczną „wyróżnionego” miasta. Pierwszą oznaką hołdu wiernopoddańczego było wynajęcie na koszt miasta komfortowej, urządzonej z nieznanym dotąd przepychem

willi w Zopotach

i oddanie jej do użytku „ulubieńca”.

„Jego cesarska wysokość” rozpoczął urzędowanie w objętym przez siebie pułku od popularyzowania swej osoby wśród szeregowych przez picie kawy z żołnierskiego kotła i robienie z podoficerami różnych bezsensownych zakładów, ażeby przegrawszy je, mieć sposobność punktualnego płacenia przegranej.

Najwięcej pobyt jego książęcej mości wykorzystywały miejscowe damy i damulki, a „przyszły cesarz” nie skąpił ze swej strony dowodów „wdzięczności” za to przywiązanie. Każdego podlotka

zaczepiał na ulicy.

Znanym powszechnie jest również fakt, że jadąc na czele pułku, kazał jednemu z wachmistrzów „zbadać”, czy dziewczyna jadąca drogą na wozie jest piękna. Odpowiedź podoficera wystarczyła do przerwania marszu i urządzenia przed chatą wyróżnionej wieśniaczki libacji z szampanem.

Jeden jedyny raz generał Z., dowodzący dywizją w skład której wchodził wrzeszczański pułk huzarów, wmieszał się w te amory cesarskiego synalka i to w wypadku, gdy tenże chciał uszczęśliwić swemi względami żydówkę.,

kucharkę oficerskiego kasyna.

Dwór cesarski, jak mógł, starał się w zależności od sytuacji zapobiegać lub tuszować sprawki hohenzollernowskiej latorośli. O faktach tych najlepiej świadczy następujący wypadek:

Pewnej ciemnej nocy jego książęca mość przyszedł z podniesionym kołnierzem do mieszkania doktora L. na ul. Tischlergasse. Kiedy na zapytania, czy nie mieszka tam panna S (zawodowa prostytutka), książę otrzymał odpowiedź przeczącą, zwrócił się z prośbą o wskazanie mu adresu innej prostytutki, ofiarowując za to

20-markową monetę.

Gdy dostało się to do uszu publiczności, lekarz L został mianowany lekarzem nadwornym i — sprawa ucichła.

Tak oto „rządził” w Gdańsku niedoszły cesarz Wilhelm III

Smutny dzień Kowala.

Krwawa zemsta męża.

Cicha wioska francuska Notre Dame-de-la Cour stała się w tych dniach widownią strasznej tragedji rodzinnej.

Żona miejscowego kowala nazwiskiem Bertho po gwałtownej sprzeczce z mężem opuściła jego dom, w którym zamieszkiwała wraz ze świekrą i szwagrem i udała się do swych rodziców w sąsiedniej wiosce.

Ochłonąwszy z gniewu mąż czynił wszelkie usiłowania, by żonę nakłonić do powrotu, ale bezskutecznie. Podczas ostatniej z takich prób, Bertho spotkawszy się znów z odmową, wpadł w niepohamowaną wściekłość.

Wydobywszy rewolwer z kieszeni, zmierzył do swej żony, — lecz ta zdążyła wybiec z mieszkania. Wówczas oszalały z gniewu kowal zwrócił broń przeciwko teściowej i dwoma wystrzałami zranił

ją ciężko.

Na obronę matki rzuciła się jej młodsza córka, lecz zraniona następnym wystrzałem w rękę, uciekła na dziedziniec.

Bertho wybiegł za nią i spostrzegłszy swoją żonę dał do niej dwa chybione strzały. Wówczas wydobył z kieszeni pudełko ładunków, nabił rewolwer, rzucił się ponownie na żonę, przewrócił na ziemię i przyłożywszy rewolwer do piersi dał strzał.

Nieszczęśliwą kobietę uratował od śmierci parobek, który w chwili strzału chwycił Bertho za rękę, wskutek czego kula przeszyła tylko ramię ofiary.

Zawiązała się między parobkiem i kowalem walka, podczas której żona jego zdołała się skryć. Wówczas Bertho przyłożył sobie rewolwer do głowy i wystrzelił, lecz odniósł lekką powierzchowną ranę.

Brocząc krwią, pobiegł do domu, a czując, że śmierć nie nadchodzi, rzucił się do głębokiej studni, skąd z trudem go wyciągnięto.

— Trzeba było dać mi

umrzeć,

— rzucił swoim wybawcom i popędził w kierunku pobliskiego lasu.

Pomimo skrzętnych poszukiwań nie udało się dotychczas odnaleźć go. Istnieje przypuszczenie, że odebrał sobie życie.

Apetyt na widok smacznego kąska.

Skąd pochodzi uczucie głodu?

Sprzeczne teorje uczonych.

Gdy zbliża się pora przyjmowania posiłku, następują w organizmie człowieka specjalne objawy, które dokładnie opisać jest trudno, ponieważ wchodzą w zakres tak zwanych „objawów ogólnych”.

Przedewszystkiem budzi się uczucie, przypominające o jedzeniu, to, co przywykliśmy nazywać apetytem, wzgl. łaknieniem. W ciągu trwania tego uczucia, niezależnie od wzmożonej wrażliwości nerwów smaku i gruczołów ślinnych, powstaje w okolicy żołądka

wrażenie pustki i naprężenia;

odbiera się wrażenie, że jest się naczczo. O tem, że uczucie to pochodzi z żołądka świadczą pewne przelewające się, „burczące” dźwięki; pusty żołądek warczy, jak podrażnione zwierzę.

Łaknienie i głód są objawami pokrewnemi, lecz niezupełnie identycznemi. Rzecby można, że łaknienie jest skierowane ku specjalnym potrawom, gdy tym czasem głód zadowala się

każdym rodzajem pożywienia

Bardzo wiele osób, zwłaszcza takich, co zmuszone są spożywać jedzenie niesmaczne lub źle przyrządzone, przyjmują posiłki tylko dla zaspokojenia głodu, nie zwracając z konieczności uwagi na zadowolenie swego apetytu.

Twierdzić można z słusznością, że więźniowie, spożywając jednostajne pokarmy, nie czują zaspokojenia apetytu. Warunki przykre lub odrażające, niemiłe przeżycia w czasie obiadu mogą raptownie popsuć apetyt, pozostawiając jedynie niezaspokojone uczucie głodu. Skądinąd ludzie jedzący naogół niewiele, jak np. chorzy i rekonwalescenci, odczuwają apetyt, a nigdy

nie doznają głodu.

witają przychodzące na stół dania z zadowoleniem, lecz nasycają się już kilkoma kąskami.

Wiedeński profesor Dung, lekarz naczelny instytutu fizjologicznego przy uniwersytecie wiedeńskim uważa apetyt za objaw pragnienia, uwzględniającego wartość pokarmów, a głód za instynktowną potrzebę jadła. Jedno i drugie wywołane zostaje potrzebą odpowiednich organów poddających ją do świadomości mózgu.

O tem, że zarówno apetyt, jak i głód są objawami, związanemi z mózgiem świadczyć może przykład dziecka, któremu brakowało mózgu wielkiego wskutek wady wrodzonej. Dziecko to nigdy nie odczuwało ani łaknienia ani pragnienia,

nigdy nie żądało jedzenia

i byłoby zginęło z głodu, gdyby go nie karmiono siłą.

Wpływ mózgu tłumaczy się także okolicznością, że w czasie hipnozy można obudzić uczucie łaknienia lub skierować je na tory niewłaściwe każąc nprz. w surowym kartoflu upatrywać smak jabłka itd.

W czasie normalnego snu głód przerwać go może, występując z przykremi objawami pustki i ściskania w żołądku.

Jak dotąd przyczyny powstawania apetytu i głodu nie zostały jeszcze dostatecznie wyjaśnione.

Jedna z najdawniejszych teoryj w tej dziedzinie, wypowiedziana przez słynnego uczonego szwajcarskiego, Hallera, polega na przypuszczeniu, że błony śluzowe żołądka, gdy ten jest pusty i tworzy coś w rodzaju zmiętego worka, układają się w niezliczone fałdy, ocierając się wzajem i drażniąc nerwy żołądka. Zdaniem Hallera uczucie głodu powstawało w tych podrażnionych nerwach i ustępowało po napełnieniu żołądka.

Okazuje się jednak, że uczucie łaknienia pojawia się w niezmniejszonej sile u ludzi i zwierząt, którym

usunięto żołądek

zabiegiem operacyjnym, a znika, gdy organizmowi udzielamy pożywienia drogą sztuczną—przez kiszki lub drogą zastrzyku.

Zdarzyć się też może, że u niektórych ludzi z zupełnie pustym żołądkiem, po przebudzeniu się z rana, zaobserwować można zupełny brak łaknienia, gdy tymczasem w innych wypadkach apetyt lub głód nawet pojawia się

wkrótce po jedzeniu,

gdy żołądek niewątpliwie zawiera jeszcze resztki poprzedniego posiłku.

Inni uczeni upatrują przyczynę powstawania głodu w wadliwem napełnieniu żołądka. Zdanie powyższe jest w pewnym stopniu słuszne, gdyż zapełnienie żołądka obfitemi lecz bezwartościowemi dla organizmu pokarmami na krótko tylko zaspakaja głód. Organizm oszukać się nie daje i potrzeba jedzenia budzi się wkrótce ponownie z wzmożoną siłą. Zapełnienie żołądka, wpływające na wzdęcie ścian brzusznych, przyczem unosi się przepona brzuszna, wywołuje uczucie nasycenia. Jest ta fakt stwierdzony, lecz sposób w jaki się to dzieje, dotąd nie został wyjaśniony.

ściskanie żołądka pasem

dla zmniejszenia uczucia głodu jest rzeczą znaną oddawna — Przypuszczać należy, że wzmożony ucisk wywołuje w jamie brzusznej mylne wrażenie napięcia, które budzi uczucie zapełnionego żołądka.

Najnowsze badania naukowe dowiodły, że pusty żołądek wykonywa szereg ruchów, zwanych „głodowemi”. Ruchy te są połączone z dźwiękami, występującemi w przerwach miarowych i trwającemi około pół minuty. W miarę, jak wzrasta głód, stają się coraz silniejsze i towarzyszyć im mogą kurcze głodowe, dotkliwie bolesne. Jest jednak rzeczą skądinąd wiadomą, że głód występować może— jak już wspominaliśmy — u ludzi, którzy skutkiem operacji nie posiadają żołądka.

Uczony rosyjski Pawłow utrzymuje, że głód wywołują soki żołądkowe, zawierające w obfitości kwas solny i pepsynę — Wobec tego, że głód powstawać może bez kwasów żołądkowych a można nieodczuwać łaknienia pomimo obecność w żołądku pepsyny i kwasu solnego, teorja Pawłowa jest niesłuszna. Jest tak że dowiedzione, że przyjmowanie sztucznego kwasu solnego i pepsyny nie zawsze wywołuje uczucie łaknienia.

Najbardziej prawdopodobna wydaje się okoliczność, że działalność gruczołów żołądkowych nie występuje jako powód łaknienia, lecz jako towarzyszący mu objaw. Stąd przysłowie, gdy na widok apetyczne przyrządzone potrawy pojawia się chęć skosztowania jej: „Ślinka napływa ni do ust”.

—:o:—

Trzeci Maj.



Dobrze powiedział ktoś:
Polska — to wielka rzecz!
Strzeże jej miljon serc,
Lśni w słońcu groźnie miecz.

Buńczuczny przycichł wróg,
Tak chce żołnierzyk nasz,
Od morza, aż po Słucz...
Wciąż czuwa polska straż. (Rom.)

—xx—

Zimna krew widzów.

Bohaterska walka chłopca z rekinem.

Mrożąca krew w żyłach scena rozegrała się tuż obok przystani przedmieścia Brighton, w Melbourne (Australja). Kąpiącego się tam 18-letniego chłopca zaatakował nagle rekin, chcąc go

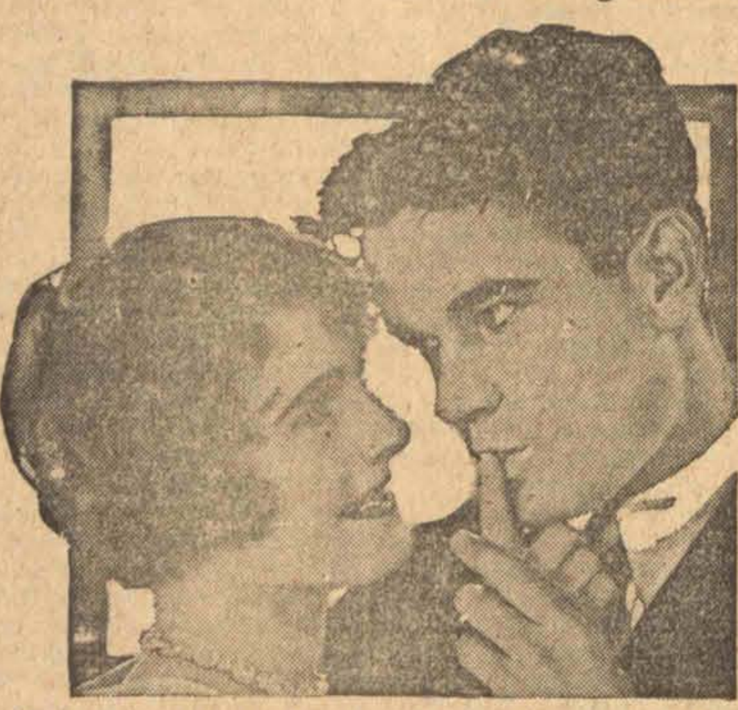
pochwycić wpół.

Chłopiec dzielnie bronił się i odpierał ataki potwora golemi rękoma, bijąc go pięściami po paszczy, a równocześnie głośno wołając o pomoc. Krzyki jego zwabiły na przystań tłumy ludzi, którzy z zapartym oddechem śledzili wysiłki dzielnego pływaka, nikt jednak nie odważył się pośpieszyć mu na ratunek. Sześć razy chłopiec, szarpany przez rekina, pogrążył się w wodzie i za każdym razem wypływał na powierzchnię nie zaprzestając walki, która trwała kilkanaście minut i odbywała się na przestrzeni około 50 metrów. Wkońcu rekin porwał nieszczęśliwą ofiarę i pociągnął za sobą

pod wodę.

Na powierzchni pozostały tylko krwawe plamy, jako świadectwo bohaterstwa chłopca i... zimnej krwi jego anglosaskich rodaków.

W oczach twoich szczęście gości...



Lois Moran i Nick Stuart w filmie „Ulica radości.”

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — sobota: pop. Młody las, wiecz. Wyzwolenie; niedziela: pop. Hamlet, wiecz. Perfumy mojej żony.
Teatr Kameralny:—sobota: pop. Księżniczka na grochu, wiecz. Kobieta z eleganckiego świata; niedziela: pop. Kobieta z eleganckiego świata, wiecz. Łódź mówi.
Teatr Popularny: — sobota: i niedziela: pop. i wiecz. Dwaj Kamraci.
Teatr Geyerowski: — sobota i niedziela: pop. i wiecz. Pan Goldhab.
Filharmonja: — niedziela w poł. Raj uśmiechów.
Cyrk Staniewskich: — Wielki program atrakcyj.
Cyrk sportowy: — Walki francuskie.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Ostatnia maska.
Bałka: — Grzeszna Miłość.
Casino: — Dzieje małżeństwa.
Capitol: — Arka Noego, film dźwiękowy.
Czary: — Jego Królewska Mość Douglas I.
Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
Corso: — Tajemniczy policjant.
Grand-Kino: — Pieśniarz Paryża. — Film dźwiękowy
Luna: — Na froncie nic nowego.
Mimoza: — Grzesznica bez grzechu.
Oświatowy: — dla dorosłych: Książę student, dla młodzieży: Żew morza.
Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
Odeon: — Jego najlepszy druh.
Pocz. seansów o godz. 4. 6. 8 i 10.
Palace: — Współcześni Judyta i Holofernes.
Przedwiośnie: — Dusze w niewoli.
Resursa: — Powrót z niewoli.
Splendid: — Melodja serc, film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Kobieta z bruku.
Słońce: — Szaleńcy.
Wodewil: — Noce bezsenne, noce szalone.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zacheta: — Grobowiec miłości.
Pocz. seansów: 4.30. 6.30, 8.15. 10.00.

—:o:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Monice.
Wschód słońca 4.04.
Zachód — 7.03.
Długość dnia 14.59.
Przybyło dnia 7.17.
Tydzień 18.

—:x:—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.